Nr. 235. Lwów. — Piątek dnia 11 października. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą należy się zgłaszać do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Gdyby przysyłający pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscowe prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika p. Wallnera, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2 — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5 — Trafika przy ul. Gosiłańskich (obok Zakładu Leśnej) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Placydy panny.
Jutro: Maksymiljana.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 19
Zachód „ 5 „ 12
Długość dnia g. 10 m. 53
Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 października.

Książę Ferdynand bułgarski przybył wczoraj po południu do Wiednia, zabawił w nim kilka minut i oczywiście widział się z przedstawicielami swego rządu przy gabinecie austro-węgierskim, z p. Naczewiczem, poczem odjechał podobno do swego rodzinnego zamku w Ebenthalu. Podróż ta, jako zgoła niespodziewana i nagodzinę nawet naprzód nieprzewidziana przez żadnego ostrowidza reporterskiego, sprawiła naturalnie wielkie zdziwienie. Jakby z pękniętego wora posypią się teraz setne domysły o znaczeniu tej podróży, zwłaszcza, że przypadła ona właśnie w chwili, gdy z lekkiej ręki *Fremdenblattu*, w całej Europie szeroko rozprawiają o bułgarskiej kwestji, przyczem Anglja, Włochy i Austrja, przez swe inspirowane dzienniki, przemawiają za uznaniem unji bułgarsko-rumelijskiej i władzy ks. Ferdynanda, Niemcy w zasadzie nic przeciw temu nie mają, ale zwracają uwagę na to, że postanowienia berlińskiego kongresu wymagają zgody w tej mierze wszystkich bez wyjątku traktatowych mocarstw, a więc i Rosji. Rosja zaś burzy się, gniewa, podniesienie tej kwestji uważa za obrazę i grozi niebezpiecznemi zawikłaniami.

W całym tym sporze, prowadzonym przez dzienniki powszechnie uznane za półurzędowe najwyższego stopnia, idzie w pierwszym rzędzie o samego ks. Ferdynanda, i właśnie on tu się zjawił, jak wilk, o którym mowa. Nic tedy dziwnego, że przybycie jego do Wiednia — tak niespodziewane, że widocznie tę podróż uchwalił on w ostatniej chwili i zaraz ją wykonał — skojarzono z poruszoną kwestją unji i władzy książęcej. Gdyby równie niespodziewanie zjawił się w każdej innej stolicy, mniej byłoby sensacji, ale Wiedeń jest jednem ogniskiem wschodniej elipsy, gdy drugiem — Petersburg; dla tego sensacja jest wielka.

Wdawać się w bezpłodne dociekania nie chcemy. Zapewne okaże się niebawem jakie ma znaczenie ta podróż. Do dziejów jej faktem pierwszym jest reskrypt wydany przez ks. Ferdynanda w chwili wyjazdu z Sofji. W akcie tym on oznajmia, że dla odwiedzenia krewnych jedzie za granicę na czternaście dni i na ten czas regentem mianuje Stambułowa. Jest pogłoska, że nie polityczne, ale matrymonjalne cele przywiodły księcia do Austrji. Jeśli tak, to możemy mu powinszować. Już sam jego wyjazd z Bułgarji dowodzi, iż on tam mocno się trzyma, skoro się nie wahał opuścić posterunku, a widać bardzo mocno się trzyma i żadnego figla panslawistycznego nie boi się, kiedy dał się z tronu porwać Amorowi, lżejszemu od motyla.

Według wszystkich dyspozycyj car jutro ma przybyć do Berlina, a przecie to jeszcze nie pewnego nawet teraz. Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy depeszę, że przyjazd carski może się opóźni do 13-go b. m. Jakąby to miało rację domyśleć się niepodobna, boć z księciem Walji już się widział, mógł z nim przeprowadzić sążnistą rozmowę i na drugą nie będzie miał sposobności, bo ów książę jutro stanowczo odjeżdża z Fredensborga. Wolimy przypuszczać, że wyłącznie tylko dla bezpieczeństwa podróży carskiej puszczono w ostatniej chwili wieść o jej cofnięciu na 13-ty października. — Tymczasem w Berlinie już skonsygnowano cały garnizon z sąsiednich miasteczek, aby od dworca do rosyjskiej ambasady wyciągnąć gęsty szpaler żołnierski. Będzie to i honor i obrona dla cara od jakiejkolwiek niespodzianki. — Bismark dziś przyjeżdża do Berlina. Podobno znajdzie się tam i w. ks. Włodzimierz, który z rekonwalescentką żoną na zimowy pobyt jedzie na południe.

Dwa małe zatargi międzymocarstwowe ożywiły teraz cokolwiek monotonję politycznej ciszy. Persja zadarła się z Rosją, a Marokko po raz drugi z Hiszpanją.

Jakiś Pers, poddany rosyjski, wyznawca Mahometa podług perskiej reguły szyitów, awantur narobił na Kaukazie, znieważył władze i zbiegł do Persji. Namiestnik kaukazki, ks. Dondukow-Korsaków zażądał od gubernatora Ispahanu wydania zbiega, lecz perski dygnitarz nie raczył przychylić się do tego żądania. Sprawa poszła dyplomatycznym torem. Rosyjski poseł w Teheranie ks. Dołgoruków wystosował do perskiego ministra notę, domagającą się wydania zbiega, i otrzymał odpowiedź, że religja zabrania szachowi oddać spółwiercę chrześcijaninowi. Wszystko wiedzący, ale najczęściej patrzący krzywo panslawiści domyślają się, że Persja dla tego tak postąpiła, iż ów zbiegły Pers pochodzi z prowincji, którą carat oderwał od Iranu, czego w Teheranie dotąd przeboleć nie mogą. Co z tego będzie, nie wiadomo, ale pewnie nie tak jak myślą *Moskiewskie Wiedomości*, wołające gniewnie: Guza szuka Persja!

Nowy zatarg Marokka z Hiszpanją tak powstał. Hiszpańskiego *attaché* znieważyli Arabowie ze świty sułtańskiej. Oczywiście poseł hiszpański natychmiast zażądał sutej satysfakcji, zagroził wyjazdem, wysłaniem wojennych okrętów do Tangeru i t. d. Marokanie boją się swoich Arabów, jak niegdyś w Turcji bano się gwardji sułtańskiej. Więc ministrowie mozolnie się naradzają co począć i na razie tylko oświadczyli, że danie satysfakcji uważają za konieczne, ale jaka ona będzie i kiedy, jeszcze wymyśleć nie mogli.

Kółka rolnicze.

Po zwiedzeniu wystawy popołudniowe posiedzenie walnego Zgromadzenia delegatów rozpoczęło się wczoraj o g. 4 rozprawą nad wnioskiem delegatów dr. Dadleza i Tatary o uzupełnieniu wykształcenia nauczycieli ludowych nauką rolnictwa.

Wniosek ten opiewał:

„Walne zgromadzenie „Kółek rolniczych" uważa praktyczne wykształcenie nauczycieli ludowych w sprawach rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego za podstawę przyszłego podniesienia dobrobytu włościan i dlatego porucza zarządowi głównemu, aby bezzwłocznie wniósł do Sejmu memorjał z przedstawieniem:"

1) aby przy seminarjach zaprowadzić wzorowe gospodarstwo i otworzyć teoretyczne kursa rolnictwa;

2) aby otworzyć przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie kursa specjalne dla nauczycieli ludowych;

3) aby przypuszczać nauczycieli ludowych na otworzyć się mający przy wszechnicy krakowskiej wydział rolniczy.

Po wyjaśnieniach, danych przez sprawozdawcę dr. Dulębę o zamiarach Wydziału krajowego w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich w kierunku powyższym i po przemówieniach delegatów dr. Pawlikowskiego, Stachonia i Krukowskiego przyjęło Zgromadzenie pierwszą część wniosków, opuszczając alineje 1—3, jako wchodzące zbytnio w szczegóły, a których uchwalenie pozostawić wypada orzeczeniu Wydziału krajowego i Sejmu.

Po północnej godzi się przemówienie del. Krukowskiego, włościanina z Trembowli, wypowiedziane w połowie po polsku, w połowie po rusku z lekka nader jędrną i trafną.

Mówca nie wierzy, aby nauka rolnictwa, wprowadzona do szkół ludowych, mogła podnieść dobrobyt włościan, widzi nieciętnem okiem, aby w byle jakiej potrzebie udawać się o pomoc do Sejmu — bo silnie jest przekonanym, że idąc zgodnie ręka w rękę: dwór, plebanja i chaty włościańskie zaradzą każdej biedzie.

Dziś — powiada — temci potrzebniejszą taka zgoda i jedność, bo zewsząd naciskają na nas żywioły nam wrogie i nam obce, coraz więcej ziemi przechodzi w ich ręce, a „Alliance Izraelite" pomagając tym żywiołom w zawładnieniu naszą ziemią, już teraz tworzy na Podolu rolnicze kolonje żydowskie i wytwarza taką konkurencję zarobkową na roli, iż są okolice, w których zapłata dzienna parobka obniżyła się na 10 ct.

Dalszą sprawą z porządku dziennego była sprawa, czy nie należy stworzyć dla Kółek własny organ, czy nie należałoby przeto przemienić pismo „Przewodnik" wydawane przez Zarząd główny w niestałych terminach na perjodyczne pismo miesięcznik.

Wydawnictwo tego pisemka utrzymuje się obecnie ofiarnością wielu członków Kółek; wielu mówców zabierało głos w tej sprawie radząc to pismo, bądź udać się o subwencję na wydawnictwo do Wydziału krajowego i do innych władz autonomicznych, bądź oprzeć je na dobrowolnych datkach członków. Z oburzeniem opierał się temu del. Krukowski, wołając, że nie chce „żebraniny" lecz radzi postanowić, aby wszystkie Kółka obowiązkowo musiały prenumerować „Przewodnika". Do zbadania i orzeczenia, jakby z korzyścią dla Kółek mieć własny organ dziennikarski, odesłano tę sprawę do komisji, aby na jutrzejszem posiedzeniu przygotowała wnioski na walne Zgromadzenie.

Komisję złożono wedle propozycji Zarządu głównego z pp.: dr. Dadleza, Lewieckiego, Józefa Krukowskiego, ks. Siemieńskiego, dr. Pawlikowskiego, S. Wysockiego, Olszewskiego, Stepka, Amborskiego, ks. Brody, Stachonia, Potoczka, Sikorskiego i Gardasia.

Następny sprawozdawca p. Albert Wilczyński przedstawił Zgromadzeniu w imieniu Zarządu głównego wnioski ku odwróceniu klęski grożącej krajowi z powodu tegorocznego nieurodzaju.

Wnioski te brzmią:

„Z uwagi na dotkliwe klęski jakie w tym roku z powodu suszy nawiedziły gospodarzy wiejskich, a skutkiem czego ledwie 1/3 część zebranych plonów i paszy w porównaniu ze zwykłemi zbiorami.

Walne zgromadzenie uchwali:

I. Zarząd główny uda się w drodze właściwej do władz rządowych: a) o przyznanie opustu w podatkach gruntowych przynajmniej do połowy, b) o wstrzymanie u poszkodowanych ściągania wszelkich podatków i należytości do r. 1889 zalegających i rozdzielenie tych zaległości na raty w ciągu 2 lub 3 lat spłacić się mających bez kosztów i zwłoki, c) o przyspieszenie likwidacji strat wyrządzonych na polach i zasiewach przez myszy w roku 1888, która dotąd ukończoną nie została.

II. Zarząd główny uda się do władz rządowych i autonomicznych: a) O wyjednanie dla najbardziej poszkodowanych bezzwrotnych zapomóg i pożyczek bezprocentowych, b) o wydanie częścią po zniżonych cenach gospodarzom wiejskim soli do wyżywienia inwentarzy, c) o zarządzenie publicznych robót odpowiednich celem nastręczenia im koniecznego zarobku.

III. Zarząd główny uda się do władz dotyczących celem otrzymania zniżonej taryfy na drogach żelaznych, celem przewozu paszy dla inwentarzy i ziemiopłodów dla wyżywienia ludności, z okolic mniej nawiedzonych posuchą.

Wreszcie o uzyskanie zakazu wywożenia za granicę paszy, siana, grysu, makuchów i kiełków słodowych, przez co drożyzna tych artykułów w kraju jeszcze więcej podnieść się może".

Wybrano te wnioski celem zaopiniowania do komisji, w której skład weszli pp.: dr. Włyński, Tatara, ks. Prawdzikowski, Fr. Regiec, Stachoń, ks. Głowacki, Józef Krukowski, Głowacki, T. Cis, Mucha, Kusionowicz, ks. Palecany i St. Potocki.

Wybrano również komisję z 12 członków celem przedłożenia listy kandydatów do Zarządu głównego i komisji rewizyjnej, które wybory stoją na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

W chwili kiedy przewodniczący miał już odroczyć obrady, wystąpił delegat dr. Orłowski z Krakowa z wnioskiem, aby do Sejmu wnieść memorjał z prośbą o wdrożenie „akcji parcelacyjnej", któraby przeszkodziła przechodzeniu ziemi w obce ręce i położyła tamę wychodztwu do Ameryki włościan z zachodniej Galicji.

Mimo motywów wnioskodawcy zgromadzenie nie uznało nagłości wniosku, lecz poszło za głosem del. dr. Pawlikowskiego i odesłał ten wniosek do Zarządu głównego.

Jako ostatni punkt porządku dziennego było sprawozdanie komisji rewizyjnej o zawiadowaniu funduszami Kółek w r. 1888 przez Zarząd główny.

Sprawozdawca ks. kanonik Wąsikiewicz wniósł na udzielenie absolutorjum, a podnosząc nieustanny a pomyślny rozwój Kółek, wniósł na wyrażenie uznania najpierw tym, którzy z czystego poczucia obowiązków względem kraju i włościan założyli i popierają Kółka, dalej szanownemu prezesowi Zarządu głównego, a nakoniec tym członkom tego Zarządu, którzy z uszczerbkiem własnych zawodowych zajęć gorliwie i żmudnie pracują na pożytek Kółek.

Wśród oklasków i po odśpiewaniu „Mnohaja lita" uchwalono wnioski sprawozdawcy, a przewodniczący odroczył o godz. 7 wieczorem posiedzenie do dnia następnego do godziny 10 z rana.

* * *

Po ukończeniu obrad w sali ratuszowej wszyscy tam zgromadzeni udali się do gmachu „Sokoła", aby czyniąc zadość uprzejmemu zaproszeniu naszych Sokołów przypatrzeć się ich gimnastycznym ćwiczeniom.

W rzęsiście oświetlonej sali marsz Dąbrowskiego odegrany przez „Harmonję" powitał przybyłych, a toż samo uczynił czcigodny prezes „Sokoła", dr. Żegota Krówczyński w następnych z serca idących i do serc trafiających słowach:

„Gość w dom — Bóg w dom, mówi stare polskie przysłowie, a znaczy ono, że gościa najserdeczniej przyjąć należy. Ale nie tylko dlatego, że jesteście naszymi gośćmi, przedewszystkiem zaś dlatego, że jesteście szczerze ukochaną bracią, że jesteście reprezentantami Kółek rolniczych, które podjęły wzniosłą pracę podźwignienia naszej ziemi co do wartości — witamy Was całem sercem. Wdzięczni jesteśmy Komitetowi Kółek rolniczych, że Was do nas sprowadził, że Wam naszę szkołę pokazać będziemy mogli. Przekonacie się zaraz, że jesteście w szkole, a co w niej uczą, krótko opowiem.

Nam w mieście mieszkającym równie jak każdemu potrzeba zdrowia. Ono jest dla wszystkich ludzi największym skarbem, najwyższem szczęściem. Życie w mieście bardziej jeszcze, jak życie na wsi niszczy zdrowie. Aby utrzymać zdrowie, ćwiczymy tutaj nasze ciało, orzeźwiamy je, nabywamy siły do pracy, a co najważniejsza przez ćwiczenia nabywamy także siłę ducha, którą możemy najłatwiej zapanować nad żądzami ciała, dalej uczymy się być posłuszni i karni, bo tutaj uczą nas szanować i kochać to wszystko, co na szacunek i miłość zasługuje. Tego uczą w tej szkole nie tylko uczniów, których dzisiaj nie widzicie, ale i my starsi wzajemnie się tego uczymy. Nasza nauka wygląda pozornie na zabawkę, ale wierzajcie, że nią nie jest. Stoi przed Wami poważne grono starszych członków naszego Towarzystwa, zobaczycie tu doktora, i kupca, adwokata obok rzemieślnika, syna kmiotka obok syna szlachcica, Polaka obok Rusina, a jak ich strój jednaki, tak samo ich cel jednaki; wszyscy starają się nabyć zdrowie ciała i ducha, bo tylko zdrów na ciele i duszy może być dobrym obywatelem, może prawdziwie być użytecznym i kochać kraj. Oto prawdziwy cel naszych ćwiczeń, tego wszystkiego w naszej szkole nauczyć się można. Niestety nie wielu wie o tem, że takiej nauki tutaj udzielają — bo gdyby o tem wiedziano — staranoby się najusilniej, aby obok każdej szkoły miejskiej i wiejskiej była szkoła gimnastyczna.

Daj Boże, aby ta chwila jak najrychlej nastąpiła, a gdy to się stanie, przekonacie się o wielkiej użyteczności takich szkół. Wasi synowie będą przez takie szkoły zdrowi, silniejsi, łatwiej i lepiej będą uprawiali rolę, Wasze córki i siostry będą wydawały zdrowsze potomstwo, śmierć będzie mniej zabierała Wam dziatwy. Wierzajcie naszemu doświadczeniu, że wasi synowie tak wykształceni, Was samych więcej szanować i kochać będą, a ziemi Waszej, potem zwilżonej, a pracą rąk obrobionej, nie dadzą zabrać nikomu. Jeżeli taki owoc wydaje nauka, to powinniśmy dążyć do zakładania szkół, a przy dobrych chęciach można łatwo usunąć wszelkie trudności.

Bo jak nam do założenia szkoły naszej wszyscy dobrzy ludzie pomagali, tak i Wam przyjdą z pomocą. Kiedy przed 23 laty naszą szkołę zakładano w gronie założycieli stanęli hrabiowie i szlachta, urzędnicy, kupcy, lekarze, dziennikarze i młodzież, słowem wszyscy dobrzy ludzie, co kraj szczerze kochali. Sp. Alfred Potocki, namiestnik i marszałek, serdecznie nas popierał i cześć Mu za to. a jego obecność i jemu podobnych zrobiła, że rząd nie wiedząc z początku, czego chcemy, był dla nas łaskawy. Pragnąłbym nakoniec Wam wykazać, że założyć taką szkołę na wsi, to rzecz nie trudna. Oto wasz Wasz nauczyciel szkolny może być nauczycielem gimnastyki, kawał ziemi się znajdzie, kowal i cieśla za małem wynagrodzeniem zrobią takie przyrządy jakich potrzeba a choćby one mniej były ładne, dobrze służyć będą. Z pomocą przyjdą Wam nasi przezacni księża, nie nadaremnie zapukacie do dworu o pomoc, dla którego tem lepiej im więcej włościan będzie, zdrowych, silnych, trzeźwych, pracowitych, prawych i szczerze ziemię kochających. Oto i szkoła gimnastyczna gotowa. Zwracając się do braci nauczycieli szkół tutaj obecnych, prosimy: Przyjmijcie serdecznie nasze uwagi i ciężar, który na Was wkładamy a zapiszecie się dobrze w historji narodu życia narodowego. I Was kochani bracia włościanie prosimy, zapamiętajcie sobie pobyt u nas i nasze uwagi i zechciejcie dołożyć pracy, aby szkoły takie po wsiach pozakładać, a Bóg pobłogosławi Waszą bardzo użyteczną pracę.

Huczne oklaski podziękowały mówcy za te rozumne a serdeczne słowa, chóry „Sokołów" odśpiewały dwie pieśni i przy dźwiękach dziarskiego mazura rozpoczęły się ćwiczenia, najpierw wolne ewolucje zbiorowe a później ćwiczenia na przyrządach. Brało w nich udział 60 gimnastyków a ćwiczenia wykonywano z wzorową dokładnością i zręcznością, która budziła liczne oklaski i podziw widzów. Szczególnie włościanie nasi przypatrywali się tym ćwiczeniom z widocznem zajęciem, a nierzadko można było usłyszeć z ich ust uwagę, iż dziś, w obec powszechnej służby wojskowej, zaprowadzenie w szkołach ludowych nauki gimnastyki jest koniecznem.

* * *

Długim korowodem udano się po godz. 8 z gmachu „Sokoła" do sali kasyna mieszczańskiego na wspólną wieczerzę, do której — jak można było sądzić na oko — zasiadło około 400 osób.

Brak miejsca niepozwala opisywać obszernie tej uczty, podczas której, obok dźwięków narodowych utworów, odgrywanych przez orkiestrę Harmonji lub śpiewanych przez chóry młodzieży rzemieślniczej ze stowarzyszenia „Skała", wszystkie wznoszone toasta były silnym a pocieszającym dowodem, że „próby rozstroju" zrobiły zupełne fiasko w naszym kraju, a każde przemówienie świadczyło, że zdrowy rozum naszego ludu zwycięzko odparł wszelkie podszepty ku zrobienia rozdziału między wiejskiemi chatami a szlacheckiemi dworami.

Toastów było wiele, a nawet tak wiele, iż niepodobna podać ich nawet w najkrótszem streszczeniu. Szereg ich rozpoczął prezes p. B. Augustynowicz na pomyślność włościan, tej podwaliny narodu. Za ten toast podziękował wymownemi słowy włościanin Dubil z Jasielskiego. Radny miasta Lwowa p. Getritz pił na powodzenie Kółek, a włościanin Krokowski w płynnem ruskiem przemówieniu wniósł zdrowie Ojca św. i duchowieństwa, które sercem pracuje nad dobrem ludu.

Włościanin z Barysza, pod Buczaczem, Grzegorz Sola, z wielką swadą i loicznością — tak często odznaczającą naszych włościan — toastował na powodzenie oświaty między ludem — a używając trafnego porównania powiedział, iż nasi włościanie w obec szkół stoją w pozycji tego, który jedną nogą wstąpił już do wody i waha się jeszcze, czy ma wstąpić drugą.

Czują więc i korzyści i przyjemności tej kąpieli ducha, lecz obawa, aby nie utonąć, wstrzymuje ich dotąd. Mówca nie boi się utonąć w morzu wiedzy i ufa, że w końcu zwycięży to samo przekonanie u całego ludu, a wówczas włościanie idąc zgodnie z szlachtą i mieszczaństwem dźwigną z nieszczęścia naszę ojczyznę.

Szereg toastów zakończył ks. kanonik Wąsikiewicz staropolskiem: „kochajmy się" a śpiew „Mnohaja lita", zanucony przez młodzież rękodzielniczą i gromko powtórzony przez włościan, zakończył skromną ucztę, która długo pozostanie w pamięci, jako wymowny pomnik społecznej harmonji w naszym kraju.

Wystawa na „Strzelnicy".

Na uczczenie licznie zebranych przedstawicieli „Kółek rolniczych" urządzono w części tutejszego ogrodu „na strzelnicy" małą wystawę. Urządzeniem zajął się komitet obywatelski zajmujący się podjęciem członków tych Kółek, przybyłych na walne doroczne zgromadzenie. Pomiędzy wystawcami widzimy kilku zaledwie przedstawicieli przemysłu... Liczniej za to wystąpili rzemieślnicy i kupcy.

Pomimo trudnego w rzeczy samej położenia rzemiosł krajowych, wobec potężnej konkurencji produkcji fabrycznej — rozwijają się one dość szybko, jak tego mamy dowód w tej wystawie. Zaraz na wstępie w ładnym pawilionie „towarzystwa dla handlu i przemysłu" widzimy wyroby pana Wypaska: Aparaty i naczynia kościelne zgrabnie wykonane z bronzu złoconego i niklu wyroby te wkraczają w zakres sztuki zastosowanej do rzemiosł. Do tejże samej kategorji zaliczyć wypadnie przedmioty rzeźbione w drzewie przez p. Dzięgowskiego z Krasnego, znane one są dobrze tym, którzy do Lwowa z Podwołoczysk przyjeżdżają, na stacji bowiem w Krasnem roznoszą je po wagonach proponując nabycie. Pp. Adam i Sylwester Berscy wystawili szpilki (kołki) do butów, wyroby ich są ponoś cenione przez szewców krajowych i wypierają towar zagraniczny.

W tymże pawilionie umieszczono wyroby kilku stowarzyszeń rzemieślniczych. Pierwszeństwo między niemi należy się „stowarzyszeniu tkaczów korczyńskich" w eleganckiej witrynie widzimy ładnie wykonane płótna, koronki „suchodolskie" i lwowskie wyroby pończoszkowe. Towarzystwo tkackie w Błażowej przysłało również płótna i wyroby bawełnianne. Drelichi na liberje i pośledniejsze obicia mebli są doskonałe i nie ustępują w niczem szląskim.

Uwagę zwiedzającego przykuwa do siebie nie duży warstat tkacki, przysłany przez szkołę tkacką w Glinianach. Oprócz warstatu są tu z wyrobów tej szkoły ręczniki, worki na zboże i piękna portjera w ruskim stylu, wszystko dobrze, gustownie wykonane. Prezesem komitetu tej szkoły jest hr. Potulicki, kierownikiem zaś ks. Reszetułowicz. Tuż obok w kącie znajduje się kilka kobierców bardzo pokaźnych, nie wystawiono jednak firmy i od nikogo nie mogłem się dowiedzieć, czyje to są wyroby? U wejścia po obu stronach ulokowały się znane lwowskie firmy pp. Ihnatowicza i Wanga, a po środku tuż przed bramą wchodową widzimy zgrabny obelisk, ułożony z wyrobów powroźniczych p. Franciszka Marschala.

Po za głównym pawilonem najwięcej widzów gromadzi mały, skromny pawilonik p. Jana Lewińskiego, znanego w naszem mieście budowniczego. Wystawił on dachówki i kafle na piece swego wyrobu. O ile sądzić można, wykonano te przedmioty znakomicie, polewa jest gładką i ślniącą jak na porcelanie i dobór kolorów bardzo gustowny.

W drugim, dłuższym budynku spotykamy następujące firmy: „Stowarzyszenie ślusarzy we Lwowie" popisało się — ślicznie wykonaną kuchnię angielską z kutego żelaza, oprócz niej są tam latarnie, drobne narzędzia gospodarskie i doskonałe, z precyzją wykończone drzwiczki hermetyczne do pieców. Obok wyrobów Stowarzyszenia wystawiono kasę ogniotrwałą, wykonaną przez p. Zajączkowskiego we Lwowie.

Wystawa „wapienników" bar. Ludwika Gruevego nie okazale wygląda a w dodatku nie ma przy niej nikogo, któryby mógłby objaśnić jakie przeznaczenie mają wystawione przedmioty i jakie są ich ceny. Tylko po niemiłym zapachu roztaczającym się w około poznaliśmy torf prasowany. Pan inżynier Machan wystawił piece z lanego żelaza i piece kombinowane z żelaza i masy fajansowej. Ładna żardinierka z żelaza i inne podobne przedmioty stojące obok pochodzą z pracowni p. Jana Stankiewicza.

Poezję wystawy przedstawiają kwiaty i rośliny pokojowe wystawione przez zakład ogrodniczy p. Piątkowskiego. Panie dość licznie zwiedzające wystawę najchętniej i najdłużej zatrzymują się przed niemi. Pan Zagórski jako przedstawiciel firmy „fabryki cementu w Szczakowej" i innych zagranicznych fabryk wystawił okazy cementu, asfaltu i przetworów smołowcowych. Wyrobów jedynej naszej fabryki asfaltu, założonej niedawno we Lwowie przez p. inż. Szeligę-Łyszkiewicza nie widzieliśmy na wystawie; jej właściciel nie chciał współzawodniczyć z obcemi żydowskimi wyrobami. Obok kwiatów p. Piątkowskiego widzimy stół założony książkami, wydawnictwa te ludowe, przeznaczone na to, żeby zwiedzający wystawę uczestnicy „Zjazdu" obeznali się z ludową literaturą, choćby z okładek tylko — na razie.

Ozdobą całej wystawy są rozwieszone na ścianach tegoż samego pokoju, rysunki przedstawiające zabytki sztuki budowlanej, cerkiewnej wykonane przez uczniów tutejszej akademji politechnicznej, pod kierownictwem p. prof. Zacharjewicza. Są to wspaniałe litografie, przedstawiające plany kilkudziesięciu cerkiewek wiejskich przeważnie drewnianych. Dla historyków sztuki ruskiej wydawnictwo to ma ogromne znaczenie.

Pomimo tego, że wystawa nie jest zbyt liczną, ni też wyczerpującą w żadnym kierunku, robi jednak przyjemne wrażenie i pozwala mieć nadzieję, że bezowocną nie będzie. Szczególnie rękodzielnicy i ich stowarzyszenia stawili się licznie i na uznanie zasługują.

SEJM.

Dziś zebrał się w murach naszego miasta Sejm krajowy w nowym swym składzie.

Czynności Sejmu rozpoczęły się od solennych nabożeństw w archikatedrze i cerkwi wołoskiej. Pierwsze nabożeństwo celebrował ks. Arcybiskup Morawski — drugie ks. Metropolita Sembratowicz.

O godzinie 12 w południe zebrali się posłowie w sali sejmowej, która o tyle odmienny od zwykłego przybrała wygląd, iż ścianę główną nad biurem prezydjalnem zdobią teraz malowidła Henryka Rodakowskiego, przedstawiające prawodawców: Mojżesza, Likurga, Solona, Justyniana, oraz Wiarę, Pracę, Rolnictwo, Handel, Przemysł, Umysłowość i Sztuki piękne.

Część posłów jawiła się w pięknych strojach narodowych, przeważał jednak zwykły strój czarny, na tle którego odbijały się szaty dostojników Kościoła i jaskrawe sukmany trzech posłów włościańskich.

* * *

O godzinie w pół do 1-ej otworzył Marszałek posiedzenie.

(1 posiedzenie z d. 10 października.)

Początek o godz. 12 min. 20.

Obecnych posłów 122.

Pierwszy zabiera głos JE. p. Namiestnik i mówi:

„Wysokie Zgromadzenie!

Najjaśniejszy Pan, najmiłościwiej nam panujący Cesarz i Król, raczył Najwyższem postanowieniem z d. 14 lipca rb. najłaskawiej mianować Jego Ekscelencję Jana hr. Tarnowskiego Marszałkiem, a Najprzewielebniejszego Księdza Metropolitę Sylwestra Sembratowicza jego zastępcą do przewodniczenia w Sejmie krajowym dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Upraszam obydwu Dostojników, aby raczyli z mej strony przyjąć powinszowanie i najszczersze życzenia z powodu Wysokiego zaufania, jakiem ponownie przez Najjaśniejszego Pana zaszczyconymi zostali, upraszam oraz Wysokie Zgromadzenie, aby raczyło sprawdzić akta wyborcze Jego Ekscelencji Marszałka, bym mógł przyjąć od niego przyrzeczenie według statutu w miejsce przysięgi...."

Na wniosek p. Pietruskiego Izba zatwierdza wybór p. Marszałka jako posła przez aklamację, poczem składa p. Marszałek przyrzeczenie w miejsce przysięgi w ręce p. Namiestnika. Po spełnieniu tej formalności przemówił p. Namiestnik do p. Marszałka w te słowa:

„Duch umiarkowania i zgody, jakiemi kierowałeś, Ekscelencjo Hrabio Marszałku, w czasie ostatniej kadencji sejmowej obradami naszemi, oraz wyrozumiałość, bezstronność i spokój, z jakim umiałeś sobie zjednać zaufanie wszystkich stronnictw, a nareszcie i gorące zamiłowanie do wszystkiego, co jest swojskiem, i głębokie poczucie obowiązku, jest dla nas najpewniejszą rękojmią, że ten ciężki i trudny urząd powierzony zostanie najwłaściwszej sile w kraju.

„Życzę Ci, Ekscelencjo, i nadal wytrwałości, cierpliwości i tego szerokiego i ogólnego uznania które Ci już dotąd przypadło w udziale. Racz zatem przyjąć zapewnienie, że znajdziesz mnie zawsze z tą samą gotowością, szczerością i pomocą przy Sobie."

P. Marszałek zająwszy miejsce na trybunie marszałkowskiej, zaprosił na prowizorycznych sekretarzy najmłodszych wiekiem posłów: Adama Jędrzejowicza, Włodzimierza Kozłowskiego, Teliszewskiego i Antoniego Wodzickiego, poczem zagaił pierwszą sesję następującem przemówieniem:

„Wysoki Sejmie!

Po raz drugi z woli Najjaśniejszego Pana powołany do przewodniczenia obradom sejmowym, mam zaszczyt przedewszystkiem powitać Wysoką Izbę w nowym jej składzie.

Ceniąc sobie wysoko ten dowód łaski i zaufania Monarchy czuję tem silniej trudności mojego zadania i zdaję sobie jasno sprawę z odpowiedzialności, jaka z niem jest połączona.

W ręce Jego Ekscelencji Pana Namiestnika jako reprezentanta Wys. Rządu złożyłem przed chwilą urzędowe przyrzeczenie, — niech mi wolno będzie w obec Wysokiej Izby uzupełnić je zapewnieniem, że w miarę sił moich starać się zawsze będę przyjętym obowiązkom godnie odpowiedzieć a do pełnienia ich przystępuję z otuchą, ufny w dotychczasową nader dla mnie łaskawą życzliwość i względność, o których zachowanie mi nadal śmiem Wysoką Izbę upraszać.

Na wyrazy pochlebne a przytem tchnące tak szczerą życzliwością przez J. E. Pana Namiestnika do mnie osobiście zwrócone, pozwalam sobie odpowiedzieć słowem najgorętszej podzięki, oraz zapewnieniem, że przyjaźne uczucia Twoje Panie Namiestniku odwzajemniam prawdziwą i równie szczerą przyjaźnią a ten nasz stosunek cenię tem wyżej, że silną w nim spójnią jest obustronna i wspólna chęć służenia krajowi.

W chwili jak obecna, gdy rozpoczynamy nowy okres działalności ustawodawczej Sejmu i stoimy u wstępu pracy, do której nas powołało zaufanie współobywateli, mimowolnie zwraca się myśl do lat ubiegłych mierząc tę przestrzeń, którą niewielu z pośród nas całą przebyło.

Mamy za sobą blisko trzydziestoletni okres życia konstytucyjnego, okres to dosyć znaczny zwłaszcza w tej epoce szybkiego wzrostu i niemniej szybkiego upadku społeczeństw.

Z jakiegokolwiek stanowiska chce się sądzić owoce dokonanych w kraju naszym prac i podjętych w tym przeciągu czasu usiłowań, mniemam, że aktywa takiego bilansu pod względem narodowym, społecznym i ekonomicznym, dla nieuprzedzonego oka przedstawią się jako rzeczywiste i bardzo cenne. To też wdzięczna pamięć należy się od nas poprzednim sejmom i tym mężom, co pierwsze zwalczali trudności, uprzątali gruzy minionego systemu i kładli podwaliny pod mozolną budowę naszego krajowego samorządu.

Naszem zadaniem teraz będzie rozpoczęte dzieło dalej prowadzić, z odziedziczonego po starszych dorobku i narodowego mienia nic nie uronić, wreszcie własną pracą przyczynić się do udoskonalenia naszego gospodarstwa krajowego, starać się o utrwalenie a gdzie zachodzi potrzeba, o poprawę naszych stosunków tak, iżby one odpowiadały rzeczywistym potrzebom ogółu i zapewniały naszemu organizmowi narodowemu rozwój pod względem moralnym i materjalnym.

Wydział krajowy jest wykonawcą woli Sejmu, ale winien także przynajmniej w pewnej mierze być jego doradzcą; jeżeli przedłożenia swoje ustawodawcze dla tegorocznej sesji sejmowej ograniczył on do skromniejszej niż zwykle liczby uczynił to w mniemaniu, że Izba wychodząca z nowych wyborów wskaże mu zapewne drogi, jakiemi ma dalej postępować i wytknie cele, ku którym zechce przeważnie jego prace i usiłowania skierować.

Nie rozumiem ja przez to, żeby ogólny kierunek gospodarstwa krajowego mógł uledz zasadniczej zmianie; byłoby to błędem, którego z pewnością nie popełnimy. Nie ulega wątpliwości, że jak dotychczas tak i nadal starać się będziemy o podniesienie oświaty i rozpowszechnienie jej we wszystkich warstwach społeczeństwa, że dbać będziemy o podniesienie przemysłu wszędzie, gdzie ma warunki żywotności i powodzenia, że system nasz komunikacji utrzymamy w dzisiejszym stanie kwitnącym a gdzie tego zajdzie potrzeba takowy uzupełnimy, że otoczymy opieką szpitale i zakłady humanitarne i doprowadzimy do końca rozpoczęte dzieło regulacji i obwałowania rzek, o ile obowiązek ten cięży na kraju.

Wszystko to było objęte dotychczasowym programem i bez wątpienia nadal nim pozostanie, ale oprócz powyższych zadań są inne, niemniej ważne, których potrzebę rozwiązania czuły poprzednie Sejmy i niejednokrotnie dały temu przekonaniu wyraz znaczący a jednak do rozwiązania ich nie przystąpiły.

Do rzędu takich spraw, a może nawet z nich najważniejszą jest kwestja naszych stosunków gminnych, które pod niejednym względem poprawy wymagają.

Nagromadzony dość obfity materjał statystyczny świadczy, że Wydział krajowy zajmował się gorliwie sprawami tego zakresu przez Sejm mu poleconemi. Dzisiaj występuje on jedynie z dawniej przygotowanymi projektami ustaw o policji ogniowej dla miast, o przyczynianiu się towarzystw asekuracyjnych do utrzymania straży ogniowych i ponownie przedkłada zmienioną ustawę o pisarzach gminnych.

Ten ostatni projekt ma na celu tymczasowo zaradzić najbardziej naglącej potrzebie i najdotkliwszym brakom.

W dalszym zaś ciągu akcji dążącej do reformy stosunków gminnych, wypada przedewszystkiem zająć się ułożeniem ordynacji wyborczej dla 30 większych miast, które otrzymały osobny statut — następnie może ułożeniem oddzielnego statutu dla miast mniejszych, a wreszcie z kolei zmianą właściwej ustawy gminnej i zastosowaniem jej do natury i potrzeb gmin wiejskich.

Od wysokiej Izby zależy, czy wogóle projekta zmierzające do reformy ustawodawstwa gminnego mają w przyszłości być przedmiotem jej obrad.

Kwestja finansów krajowych jest dla nas zawsze pierwszorzędnej wagi, a w roku ogólnego nieurodzaju i wobec trwającego ciągle przesilenia ekonomicznego nabiera coraz większego znaczenia. Wydział krajowy stara się usilnie o możliwe oszczędności — pragnie, o ile od niego zależy, ochronić kraj od podwyższania dodatków, niezależnie jednak od jego woli, naturalnym biegiem spraw i wzrostem potrzeb wzmagają się także wydatki krajowe.

Oprócz normalnego przyrostu szkół ludowych same ustawy krajowe o podwyższeniu płac nauczycieli i o katechetach zwiększyły preliminarz Rady szkolnej krajowej o przeszło 200.000 zł.

W roku tak niepomyślnych zbiorów Wydział krajowy ze świadomością trudnego położenia i koniecznością tylko znaglony przedkłada Wysokiej Izbie sprawozdanie budżetowe wykazujące potrzebę podwyższenia dodatku krajowego. Wysoka Izba osądzi, czy proponowany sposób pokrycia niedoboru, z podwyższeniem dodatków tylko o cent jeden od złotego odpowiada potrzebie i stosunkom finansowym kraju.

Mówiąc o tym przedmiocie muszę od razu podać do wiadomości Wysokiej Izby, że Wys. Rząd z uznania godną troskliwością o los ludności wiejskiej klęską nieurodzaju dotkniętej wziął inicjatywę w akcji zapomogowej mającej na celu przyjść tej ludności z pomocą po części przez udzielenie pożyczki bezprocentowej na zasiewy, częścią zaś przez dostarczenie zarobku przy robotach użytku publicznego. Wydział krajowy pragnąc ze swej strony tę tak potrzebną akcję w miarę możności ułatwić i poprzeć, uchwalił dla tej pożyczki — jak to już miało miejsce w podobnych wypadkach — porękę kraju i wniosek odpowiedni przedłoży do uchwały Wysokiej Izby.

Ze spraw ważniejszych przez poprzedni Sejm Wydziałowi krajowemu poruczonych winienem nadmienić, że składy zbożowe i spirytusowe w Krakowie już ukończone, we Lwowie na ukończeniu, oddane zostaną do użytku publicznego, skoro tylko koncesja na takowe przez wys. Rząd udzielona zostanie.

Administracja funduszów indemnizacji propinacyjnej przechodzi stopniowo z Wydziału krajowego na c. k. Dyrekcję tych funduszów, czynności przygotowawcze do trudnego i mozolnego dzieła są już w pełnym toku dzięki gorliwej pracy organów rządowych i obywatelskiemu współdziałaniu delegatów, dzięki zwłaszcza znanej energji i zdolności organizacyjnej przewodniczącego i kierownika Dyrekcji.

Nie chcę nużyć wys. Izby przedstawianiem poszczególnych działów naszej administracji autonomicznej, są one objęte sprawozdaniem z czynności Wydziału krajowego, a sprawozdanie to znajduje się w rękach posłów.

po rusku: Pozostaje mi jeszcze do spełnienia miła powinność powitania w szczególności posłów narodowości ruskiej; czyniąc to szczerem sercem, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że wszyscy jak tu jesteśmy, bez różnicy stronnictw i narodowości, w harmonji i zgodzie pracować będziemy dla osiągnięcia wspólnego nam wszystkim celu, którym jest dobro naszego kraju.

po polsku: Świeża bytność Jego c. i kr. apost. Mości w kraju naszym acz krótka i wyłącznie celom wojskowym poświęcona, dała nam przecież radosną i zawsze upragnioną sposobność okazania Najjaś. Panu niezmiennych uczuć wierności, czci i przywiązania, jakiemi cała ludność tego kraju jest dla Niego przejęta.

Doświadczaliśmy nieraz, a dowody widzimy niemal na każdym kroku, jak ojcowskie serce Najj. Pana jest tkliwe na niedolę i cierpienia drugich. Ten dar odgadywania uczuć i nieustanna chęć niesienia cierpiącym ulgi i pociechy, to jest, co najbardziej zniewala i podbija Mu serca. To też nasze względem najdostojniejszej Jego osoby uczucia wdzięczności i przywiązania są o ile to być może dzisiaj jeszcze silniejsze, bo spotęgowane najszczerszem współczuciem i uwielbieniem dla tej cnoty, co z wysokości tronu świeci przykładem, jak wielką boleść znosić należy.

Dając wyraz tym uczuciom wierności i przywiązania do Tronu i Monarchji podnieśmy trzykrotny okrzyk na cześć Najj. Pana. — Jego c. i kr. apost. Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje!"

(Izba z zapałem powtarza trzykrotnie ten okrzyk.)

P. Namiestnik zabrał powtórnie głos i omawiając sprawy krajowe i ustawodawcze Sejmu, przemówił następnie:

„Wysoka Izbo!

Kiedy przed dziesięciu mniej więcej miesiącami miałem zaszczyt po raz pierwszy stanąć przed Wysoką Izbą jako Namiestnik tego kraju, poczułem się wówczas do obowiązku przedstawić w kilku rysach, jak moje stanowisko i moje zadanie pojmuję.

Dziś, kiedy po raz drugi mam zaszczyt szanownych Panów z tego miejsca najuprzejmniej powitać, nie będę się powtarzał, gdyż w niczem moich zapatrywań nie zmieniłem, a chcę tylko zdać sprawę z tego, co Wysoką Izbę zajmować może i powinno.

Zakres przedłożeń ustawodawczych jest raczej skromnym dla powodów z góry obmyślanych.

Nowy skład Izby wymaga przedewszystkiem przypatrzenia się kierunkowi, jakim większość iść zamierza, prócz tego doniosła dla kraju sprawa propinacyjna, która w tej chwili szczególnie wielkiej pieczołowitości i pracy nietylko odemnie ale i od wielu o dobro kraju dbałych obywateli wymaga, oto są powody pewnej wstrzemięźliwości na polu prac ustawodawczych.

Miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej przedłożenie rządowe o wynagrodzeniu katechetów w szkołach wydziałowych i ludowych kilkuklasowych. Ustawa ta w roku zeszłym przez Wysoką Izbę uchwalona, nie otrzymała niestety Najwyższej sankcji — mówię niestety, gdyż uważam tego rodzaju bezowocne uchwały, tam gdzie się nie rozchodzi o kwestje zasadnicze i gdzie Sejm bezwiednie na te niebezpieczeństwa się naraża, za nader przykre i tok spraw utrudniające.

Nie wątpię, że Wysoka Izba chętnie usunie małoznaczące trudności w niniejszej sprawie podniesione, i umożliwi w ten sposób przyjście do skutku tej tak słusznej i potrzebnej ustawy tak, by już z początkiem roku przyszłego weszła w życie. Nadzieja ta moja znalazła już swój wyraz w preliminarzu szkolnym naszym, który szanowni Panowie wraz z budżetem krajowym macie w swych rękach.

Przedkładam dalej jako przedłożenie rządowe ustawę sanitarną krajową. Wiem dobrze, że sprawa ta na trudności pewne natrafić musi w tym ciężkim roku bardziej niż kiedykolwiek; zanim jednak Panowie sąd o tej ustawie wydacie, upraszam usilnie o przeczytanie uważnie uzasadnienia poprzedzającego tę ustawę i niech potem poseł na Sejm krajowy sumiennie wypowie, czy można przypatrywać się nadal obojętnie takiemu marnowaniu życia ludzkiego i takim anormalnym stosunkom zdrowotnym. Raczcie Panowie nie podnosić zarzutów, że brak ludzi odpowiednich, lecz raczcie pamiętać o tem, że popyt za siłami fachowemi i zapewnienie chociażby skromnej egzystencji ludzi wyrabia a uczciwy poziom społeczny i nadzór wszędzie potrzebny, nowo powstałe organa na wysokości zadania utrzymuje.

Zastrzegam sobie szczegółowe omawianie i w razie potrzeby bronienie tej sprawy, na później, na razie zaś polecam ją światłej rozwadze i życzliwości szanownych Panów.

Przedkładam dalej budżet na rok 1890 i zamknięcia rachunkowe za rok 1888 funduszów indemnizacyjnych. Pozostawiam ocenieniu Wysokiej Izby, czy ze względu na stanowczo wypowiedziany przez Rząd zamiar przedłożenia Radzie Państwa ugody przez Sejm nasz w r. 1882 uchwalonej, nie byłoby wskazanem, oprócz zwykłej co roku przez Sejm przy budżecie indemnizacyjnym uchwalonej uwagi, wyrazić jeszcze w sposób stanowczy i dobitny, że Sejmowi na przeprowadzeniu tej sprawy zależy, i że trwa przy ówczesnej uchwale.

Aby nie powstrzymywać ani na chwilę rozpoczęcia prac komisyjnych, uprosiłem Ekscelencję Marszałka, aby wszystkie te przedłożenia zawczasu wydrukować polecił i w ten sposób macie je panowie już wszystkie przed oczyma.

Przedkładam dalej sprawozdanie o stanie szkół ludowych za ostatnie dwa lata szkolne i osobne sprawozdanie o szkołach średnich w Galicji za lata 1884 do 1888. Sprawozdania te Rady szkolnej krajowej są również już Szanownym posłom rozdane i przedstawiają one dokładny obraz stanu wychowania publicznego w kraju. Rada szkolna krajowa trzymając się ściśle uchwał kilkakrotnych Wys. Sejmu postępuje naprzód w wytkniętym kierunku, starając się z jednej strony zakładać nowe szkoły w ilości przez Wys. Sejm wskazanej, z drugiej strony postępując z jak największą oszczędnością, by budżetu krajowego nadmiernie nie obarczać i nie tworzyć szkół po nad siły materjalne kraju i po nad zasób uzdolnionych nauczycieli, którymi rozporządzać może. Rada szkolna walczy z brakiem odpowiednich kandydatów na posady inspektorów okręgowych, gdyż ludzie na te posady wskazani, bronią się i niechętnie przyjmują te obowiązki w prowizorycznych warunkach dotychczasowych. Ministerstwo oświaty uznając te trudności i idąc za objawionem przez Wysoki Sejm życzeniem przedłożyło Izbie deputowanych ustawę normującą stanowisko inspektorów okręgowych, można więc mieć nadzieję, że sprawa ta niebawem pomyślnie uregulowaną będzie.

Zaczyna się czuć dawać i brak uzdolnionych nauczycieli. Rada szkolna krajowa nie omieszka odezwać się do rządu centralnego w tej mierze, gdyż pomnożenie liczby seminarjów stanie się niebawem nieodzownem.

Wyższe cyfry w budżecie szkolnym na rok przyszły żądane są wynikiem wzrastającej liczby szkół, podnoszącej się zwolna w tychże frekwencji, uchwalonej przez Wysoki Sejm ustawy polepszającej nieco dolę nauczycieli szkół ludowych i ustawy, które obecnie uchwalić wypadnie o remunerowaniu katechetów.

Jeżeli szkoły nasze ludowe nie są jeszcze tym czynnikiem w społeczeństwie naszem jakim je wszyscy widzieć pragniemy, raczcie Szanowni Panowie nie szukać przyczyny w zapoznawaniu przez Radę szkolną jej obowiązków, lecz w trudnościach, z któremi na każdym kroku walczyć nam przychodzi. Raczcie Panowie jednak przyjąć zapewnienie, że tak Rada szkolna krajowa, jak i jej przewodniczący nie spuszczają ani na chwilę z oka tej ważnej gałęzi narodowego rozwoju i z wytężeniem wszelkich sił w interesie wychowania ludowego pracują. W szkołach średnich, szczególnie w jednej części tychże, okazuje się niezwykłe przepełnienie przechodzące w dwójnasób liczbę normalną. W miarę rozwoju szkół przemysłowych, w czem miasta nasze inicjatywę brać winny, a fundusze państwowe wtedy z pewnością inicjatywę tę miast popierać będą, da się może odwrócić część młodzieży od szkół średnich, co nastąpi niezawodnie z pożytkiem i dla kraju i dla młodzieży, i dla przepełnionych dziś zakładów naukowych.

Staraniem mojem będzie w tym kierunku skuteczną działalność rozwinąć i liczę tutaj na poparcie zamożniejszych i na cele publiczne zwykle ofiarnych większych gmin naszych. Środek ten jednak nie wystarczy do zredukowania ilości klas w szkołach średnich do stanu normalnego; zostanie jeszcze zawsze taka liczba młodzieży w większych zakładach, że ani dyrektor nie będzie w stanie ogarnąć okiem swem kierunku ich wychowania, ani też zastęp rzeczywistych nauczycieli nie będzie do liczby uczniów odpowiedni. Rada szkolna krajowa postawi niebawem wnioski w tej mierze i nie wątpię, że Ministerstwo oświaty uzna słuszność przytoczonych argumentów i przystąpi w najbliższej przyszłości do założenia nowych gimnazjów.

Sprawa ta jest dla rozwoju naszych szkół średnich pierwszorzędnej wagi. Tworzenie tak zwanych paralelek utrudnia bowiem dyrektorowi należyte pełnienie obowiązków, a błędny stosunek ilości rzeczywistych nauczycieli do suplentów spaczа niepomiernie rezultaty nauki. Prócz tego brak jest suplentów, co przypisuję tej okoliczności, że młodzi ludzie zrażeni długiem czekaniem na stałą posadę, nie oddają się temu zawodowi w tej ilości, jak tego stosunki krajowe wymagają. Przyczynę niedostatecznego postępu w nauce języka niemieckiego upatruję po części w trudności przyswojenia sobie języka, w którym się nauka nie odbywa, sądzę jednak, że odpowiedniejszy system o który się Rada szkolna stara i nauczyciele bieglejsi potrafią z czasem temu dotkliwemu brakowi zaradzić. W sprawie budynków szkolnych gimnazjalnych posżliśmy o kilka kroków naprzód, a mianowicie we Lwowie buduje się gimnazjum państwowe, które z początkiem przyszłego roku szkolnego będzie wykończone, w Krakowie toczą się układy z instytucjami finansowemi, które chcą się podjąć budowy za rocznym czynszem, któryby pokrywał procent wraz z wolnem umorzeniem; w ten sposób przyszlibyśmy w Krakowie w posiadanie dwóch zupełnie odpowiednio wybudowanych domów dla umieszczenia szkoły realnej i jednego gimnazjum. — W Przemyślu przystąpi Rząd w najbliższej przyszłości do budowy nowego gmachu gimnazjalnego. Prócz tego pozarządzano różne większe lub mniejsze restauracje lub ulepszenia, a to bądź na podstawie mego własnego naocznego przekonania, jak u św. Anny w Krakowie i w Stryju, lub za pośrednictwem inspektorów krajowych, jak w Wadowicach i Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa pozyskała sobie w zeszłym roku szkolnym cały zastęp profesorów uniwersyteckich, którzy w głębokiem poczuciu obowiązków, z niezwykłą dobrą chęcią i gorliwością podjęli się żmudnego zadania przewodniczenia egzaminom dojrzałości. Zarządzenie to dało tym panom sposobność przedstawienia magistraturze szkolnej całego szeregu cennych praktycznych częścią i głębokich uwag, z których Rada szkolna skorzystać nie omieszka; z drugiej strony wprowadziło to zarządzenie pewne ze wszech miar pożądane czucie między gronami nauczycieli szkół średnich i profesorami uniwersytetów naszych.

Niech mi będzie wolno z tego miejsca wyrazić tym panom w imieniu Rady szkolnej serdeczne podziękowanie.

Przechodząc do ciężkiej a ważnej sprawy propinacyjnej, muszę z zadowolnieniem zaznaczyć, że dzięki pomocy obywatelskiej, którą się Dyrekcja funduszu propinacyjnego szczyci i dzięki wytężonej pracy organów przezemnie do tej czynności powołanych, mogę dziś śmiało wypowiedzieć, że uprawnieni tak ci, którzy się zadowolnili orzeczeniami pierwotnemi, jak i ci, którzy wyższe dochody reklamowali, otrzymają wszyscy wyroki przed upływem roku bieżącego, a z przekazem sądowym w ręku będą mogli na dniu 2 stycznia r. 1890 podnosić swe kapitały wynagrodzenia.

Trudno w tej chwili mówić o sposobie sfinansowania i wysokości kursu, jaki Dyrekcja uzyskała za obligi propinacyjne; trudno o tem mówić, gdyż właśnie w tej chwili subskrypcja jest w pełnym toku, zdaje mi się jednak, iż gdy się zważy wysoką cyfrę pożyczki, którą naraz ofiarować musieliśmy i uwzględniając pewne trudności, z któremi Galicja, szczególniej w latach ostatnich, przy lokowaniu swych walorów na targach pieniężnych po za granicami kraju, walczyć musi, możemy sobie snadnie przyznać, że sprawa emisji, dzięki wywołanej konkurencji, szczęśliwie rozwiązaną została. Mogę zarazem z naciskiem podnieść rzecz tak dla kraju jak i dla jego kredytu niezmiernie ważną, że cyfra, którą Dyrekcja z dzierżaw propinacyjnych uzyska, sowicie pokryje tę, którą wys. Izba w roku zeszłym na ten cel preliminowała, jako potrzebną na oprocentowanie i umorzenie wypuszczonego kapitału.

Ciężki pod wszystkiemi względami rok dla rolników, nie uszedł uwagi Rządu. Nędza występująca już dziś groźnie w niektórych powiatach i to właśnie może w najbiedniejszych, skłoniła mnie do porobienia zawczasu kroków, potrzebnych dla ratunku gospodarstw włościańskich; dostarczenie zarobków i zapewnienie zasiewów—oto środki najważniejsze, co do których porozumiałem się z Wydziałem krajowym.

Dziś właśnie mogę z przyjemnością zakomunikować wys. Izbie, że mamy znowu nowy dowód tej prawdziwie ojcowskiej i ilekroć w szczególności się rozchodzi o dobro naszego kraju, niewyczerpanej łaski Najj. Pana. Według telegramu, który odebrałem od Pana Prezydenta Ministrów, dzisiejszy dziennik praw państwa publikuje rozporządzenie Cesarskie, które upoważnia Rząd do udzielenia klęską nieurodzaju dotkniętym okolicom Galicji kwotę 300,000 zł. bezzwrotnej zapomogi i kwotę 600,000 zł. bezprocentowej pożyczki, za którą fundusz krajowy winien dać porękę i która ma być spłacaną w 6 rocznych równych ratach począwszy od 1 stycznia 1892.

Sumy te nie wystarczą zapewne do zaspokojenia tych potrzeb, z któremi na wiosnę szczególnie będziemy mieli do walczenia. Nie wątpię, że wys. Izba, idąc za wzniosłym przykładem Najmiłościwiej nam panującego Monarchy, otworzy także Wydziałowi krajowemu kredyta, które się jeszcze potrzebne okażą, a wnioski w tej mierze muszę naturalnie pozostawić uznaniu Wydziału krajowego lub inicjatywie poselskiej.

Nie pozostaje mi teraz jak tylko życzyć Szanownym Panom, byście rozpoczęli prace Wasze w tej samej kadencji pod hasłem zgody, wyrozumiałości i wzajemnego zaufania i prosić Was, byście raczyli we mnie zawsze widzieć wiernego doradzcę, troskliwego i gorliwego współpracownika i wraz z Wami ten kraj miłującego współobywatela."

Wiadomość, iż rząd asygnował 300.000 zł. na bezzwrotne zapomogi dla dotkniętych tegorocznymi klęskami a 600.000 zł. na bezprocentowe pożyczki przyjęła Izba oklaskami.

Następnie poświęcił p. Marszałek pamięci zmarłego posła Alfreda hr. Potockiego następujące wspomnienie:

„Wysoki Sejmie!

Zdawałoby się, że z grona Izby po raz pierwszy w nowym składzie zebranej, nikogo brakować nam nie powinno, że nikt jeszcze z niej ubyć nie mógł. A jednak komuż dzisiaj przy tem właśnie pierwszem zgromadzeniu nie przyjdzie na pamięć ciężka strata, jaką od czasu ostatniej sesji sejmowej kraj nasz poniósł przez śmierć ś. p. Alfreda hr. Potockiego?

Mimowolnie zwracamy się ku miejscu, które on do niedawna w tej Izbie zajmował i z niewypowiedzianym żalem czujemy próżnię, jaką po sobie zostawił.

Trudno wyliczać tu znakomite zasługi jakie na różnych polach pracy, około dobra państwa i kraju położył, znalazły one należyte uznanie w kraju i po za krajem; ale wspomnieć przynajmniej wypada, że jako poseł i marszałek krajowy, jako naczelnik rządu krajowego zdobył sobie w tej Wys. Izbie prawo do wdzięcznej i niewygasłej pamięci.

Należał on do rzędu tych zasłużonych mężów, co położyli fundament pod budowę naszego krajowego samorządu, a jako mąż stanu szczycący się zaufaniem Monarchy, był jednym z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych przedstawicieli tego kierunku politycznego, który jednomyślnie przez cały kraj jest przyjęty.

Nie pomylę się zapewne twierdząc, że w tej Wys. Izbie, obok najbliższych przyjaciół, miał tylko życzliwych sobie kolegów, nie wątpię też, że wszyscy panowie zechcecie przez powstanie oddać cześć jego pamięci i wyrazić żal po jego stracie."

Cała Izba powstaje na znak żałoby.

Urlopy otrzymali na cały czas sesji sejmowej: pp. Adam ks. Sapieha i Artur hr. Potocki, na 6 dni pp. Wincenty Gnoiński i Gustaw Romer, a ks. biskup Pełesz na 1 dzień.

Ruski poseł Huryk (włościanin) zabrał głos, ażeby zwrócić uwagę Izby na klęskę nieurodzaju i żądać dla rozpatrzenia sprawy wyboru komisji głodowej złożonej z 15 członków. Ponieważ jednak przed sprawdzeniem wyboru przynajmniej połowy posłów Sejm nie może się ukonstytuować, a zatem stawianie wniosków jest jeszcze przedwczesne przerwał mówcy p. Marszałek zwracając jego uwagę na tę okoliczność.

Z kolei przystąpiono do sprawdzenia wyborów. Bez dyskusji zatwierdzono wybory pp.: Abrahamowicza, Antoniewicza, JE. Badeniego Kazimierza, br. Tarnowskiego Stanisława młod., Madeyskiego, Struszkiewicza, Bobrzyńskiego, Dydyńskiego, hr. Badeniego Stanisława, Barabasza, Bilińskiego Leona, Bobczyńskiego, księcia Czartoryskiego Jerzego, Dembowskiego, Kozłowskiego Włodzimierza.

P. Rożankowski żądał odroczenia weryfikacji wyboru p. Karola Barańskiego w tym celu, aby się w aktach wyborczych można bliżej rozpatrzeć.

Sprawozdawca p. Pietruski sprzeciwił się temu, bo już Wydział krajowy jako komisja akta dokładnie badała.

Wniosek upadł i wybór został zatwierdzony.

Tak samo wybór p. Mieczysława hr. Borkowskiego zdawał się p. Rożankowskiemu nielegalnym i znowu żądał odroczenia weryfikacji. — Wniosek ten poparli pp. Antoniewicz, Badeni St. i Hausner — mimo to jednak upadł znaczną większością głosów i wybór ten został zatwierdzony.

Przy weryfikacji wyboru p. Chamca wywiązała się dłuższa dyskusja czyli sprawdzenie to odłożonem być ma, lub nie.

P. Rożankowski, a z nim p. ks. Siczyński żądali odroczenia z powodu, iż przy wyborze tym zajść miały nieprawidłowości. Sprzeciwili się temu pp. Zygm. Kozłowski, Golejewski i sprawozdawca. W głosowaniu upadł wniosek odroczenia i wybór został zatwierdzony.

(Godzina 2 minut 15 — posiedzenie trwa dalej).

Kronika.

Lwów, dnia 10 października.

Obce dekoracje. Najj. Pan pozwolił przyjąć i nosić: porucznikowi Wawrzyńcowi Florianschütz, nadliczbowemu w pułku ułanów nr. 13, król. pruski order Orła czerwonego IV. klasy; majorom: Rudolfowi br. Saar, nadliczbowemu w pułku piesz. nr. 40 i Ernestowi Potenowi, nadliczbowemu w pułku ułanów nr. 11, perski order Słońca i Lwa III. klasy, a nadto ostatniemu król. würtemberski order Fryderyka II. klasy; wreszcie kapelmistrzowi pułku piesz. nr. 55, Stefanowi Bachó, ces. ottomański order Medżidżje IV. klasy.

Papież postanowił ufundować wielki szpital dla nieuleczalnych chorych w gmachu, podarowanym mu przez rodzinę ks. Odescalchich.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 19 listopada b. r.

Porucznik Schubert, ofiara zamachu morderczego, dokonanego w Jarosławiu podczas pobytu Cesarza, ma się już lepiej, chodzi już nawet po pokoju, na głowie znajduje się tylko jedna rana niezgojona. P. Schubert przebywa dotychczas w szpitalu w Jarosławiu, a tymi dniami przybyć już ma do Tarnowa, gdzie znajduje się 2 pułk ułanów, w którym służy.

P. Ksawery Porceri, dyrektor banku rolniczego, zamianowany został dyrektorem wolnych składów zbożowych i spirytusowych, które niebawem wejdą w życie.

Dzięki świętom żydowskim nie będziemy mieli ani w tym, ani w przyszłym tygodniu posiedzenia Rady miejskiej.

Doroczne uroczyste posiedzenie Zakładu im. Ossolińskich odbędzie się dnia 12. b. m. o godzinie 12 w południe. Kuratorja Zakładu zda na niem publiczności sprawę z całorocznych swych czynności, a p. Wilhelm Bruchnalski wygłosi odczyt o „Grażynie" Mickiewicza.

Październik.

...Od dni kilku mamy dni ciepłe i słoneczne, i noce księżycowe. Najpiękniejsze noce, październikowe noce, z niebem o kolorycie południa, ciemnem i głębokiem. Nie tyle gwiazd na niem, co w wieczór letni, ale gwiazdy te silniej jakoś stoją i silniej jakoś patrzą.

Życie człowieka—rok jeden. I czy nie zauważyliście państwo, że październik to ten mąż, co przetrwał już burze i pieśni już prześpiewał i z pogodną twarzą czeka na grudniowe mrozy i śniegi.

Więc choć mu zwiędłe, suche liście ścielą się pod stopy, choć głuchym jękiem czasem mu się pierś poskarży, czoło niesie hardo, księżycowemi blaski rozświetla sobie drogę. I słabnącym żarem swego słońca tuli najtrwalsze astry i bezwonne georginje i wskrzesza na chwilę — wiosenne fijołki...

Zmarli. W Krakowie zmarł Michał Zieliński, obywatel tameczny, w 47 roku życia.

Dr. Aleksander Walter, radzca stanu, inspektor szpitali warszawskich, zmarł w Warszawie. Zmarły był od r. 1844 przez lat 30 profesorem anatomji na uniwersytecie kijowskim, a w r. 1874 mianowany został inspektorem szpitali warszawskich.

Apolonia Krześniowska, obywatelka m. Lwowa, zmarła w 76 roku życia.

Bolesław Momocki zmarł we Lwowie w 27 roku życia.

Dla kolegi. Artyści teatru naszego urządzają na rzecz p. Marcelego Zboińskiego, bawiącego teraz na kuracji w zakładzie leczniczym w Radegundzie (w Styrji) przedstawienie składane, w którem wezmą udział najcelniejsze nasze siły artystyczne. A mianowicie przyrzekli współudział swój pp. Ładnowski, który umyślnie w tym celu do poniedziałku we Lwowie się zatrzyma, oraz p. Gustaw Fiszer, ulubieniec lwowskiej publiczności, który niestety tak rzadko na scenie skarbkowskiej występuje. Nadto mają być zaproszone do współudziału panie Heller i Pawlikówna, i wreszcie bawiący w pośród nas Paderewski.

Zdaje się, że tyle świetnych imion zapewnia wieczorowi poniedziałkowemu już z góry wielkie powodzenie.

Ohydna zbrodnia, która wywołała oburzenie w całem mieście, popełnioną została wczoraj we Lwowie. Ofiarą jej padła panna Charlemont, artystka dramatyczna naszego teatru.

Przechodząc około godziny szóstej wieczorem ulicą Kamińskiego na ulicę Skarbkowską do swego mieszkania, oblaną została nagle rozczynem żrącym, podobno kwasem karbolowym, który poparzył jej szyję z prawej strony i ściekając zajął część piersi. Na szczęście artystki nie opuściła jej przytomność umysłu i w tejże chwili gdy poczuła ciecz na szyi, zasłoniła twarz rękoma i wołać poczęła o pomoc. — Z drugiej strony znowu na nieszczęście artystki ulica była pusta i sprawca czy sprawczyni ohydnego czynu umknęła niepostrzeżona przez nikogo.

Okoliczność ta utrudni wyśledzenie sprawców niezmiernie, albowiem i to dodać potrzeba, że artystka ma wzrok krótki i w zmroku nie mogła dojrzeć nawet postaci sprawcy.

Wieść o tym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy po mieście zjawili się w mieszkaniu artystki liczni znajomi z wyrazami szczerego ubolewania. — Wezwany lekarz opatrzył poparzenia, które — choć bolesne — nie grożą na szczęście niebezpieczeństwem zeszpecenia, które dla młodziutkiej adeptki sceny byłoby istotnie na całe życie fatalnem.

Wnet też jawił się u panny Charlemont komisarz policji p. Krzepiński, który zebrał materjały do śledztwa. Niestety, jak powiedzieliśmy wyżej, artystka tylko w bardzo szczupłej mierze udzielić ich mogła,

Z licznych poszlaków zdaje się niemal pewnem, że fakt jest wypływem brutalnej zemsty z powodu, iż panna Charlemont, artystka nader sympatyczna, wysoce inteligentna wyrabiała sobie sumienną pracą stanowisko w naszym teatrze, czem uczuła się dotknięta, inna artystka, która usunięta została.

Wskutek najrozmaitszych intryg i walki, którą najlepiej charakteryzuje oburzający fakt wczorajszy, panna Charlemont opuszcza naszą scenę i powraca do rodziny, mieszkającej w Warszawie.

Bardzo sympatycznie żegnają dzienniki wiedeńskie ustępującego namiestnika niższej Austrji br Possingera. Podnoszą trudne stanowisko jego jako namiestnika niższej Austrji zwłaszcza w obec magistratu i burmistrza miasta Wiednia, mającego liczne przywileje i tworzącego niejako państwo w państwie, uznają dzienniki wiedeńskie zgodnie, że br. Possinger potrafił na swem stanowisku uniknąć wielu kolizyj i jakkolwiek oczywiście interesa państwa wyżej stawia, jak interesa gminy Wiednia, to przecież był zawsze sprawiedliwym i nigdy nie powodował się względami osobistemi. Przy tej sposobności podają dzienniki życiorys ustępującego namiestnika

Br. Possinger urodził się w r. 1823, jako syn urzędnika skarbowego, studja prawnicze odbył we Lwowie i tu też wstąpił w r. 1845 do służby rządowej jako praktykant przy gubernjum. Czternaście lat później t. j. w r. 1859 został sekretarzem ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych, w r. 1861 radcą ministerjalnym i przydzielonym do służby przy Namiestnictwie lwowskiem.

W r. 1867 został kierownikiem ekspozytury Namiestnictwa w Krakowie, a w następnym roku wiceprezydentem galicyjskiego Namiestnictwa, pełniącym funkcje prezydenta krajowej Dyrekcji skarbu. W tym czasie kierował on Namiestnictwem lwowskiem i zostawił po sobie najlepsze wspomnienia, a urzędnicy którzy pod nim służyli przedstawiają go jako skończony typ zdolnego urzędnika. W r. 1870 otrzymał order żelaznej korony II klasy i wyniesionym został do godności barona. W rok później został szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa, a w r. 1874 namiestnikiem Morawy i tajnym radcą. W sześć lat później w r. 1880 został namiestnikiem niższej Austrji i na tem stanowisku pozostawał przez lat 9. Od dłuższego czasu nosił się już z myślą przeniesienia się w stan spoczynku i myśl tę przed kilku dniami urzeczywistnił.

Następcą jego jest hr. Eryk Kielmansegg, Hanowerczyk. Powołanie na tę wysoką godność zawdzięcza on ma głównie swemu zgodliwemu i pojednawczemu usposobieniu, to też spodziewają się po nim, że potrafi on zażegnać burze, jakie od dłuższego czasu w łonie wiedeńskiej rady miejskiej się gotują.

Sprawozdanie z posiedzenia dzisiejszego delegatów Kółek rolniczych musimy dla braku miejsca odłożyć do jutrzejszego numera.

Policja tutejsza przytrzymała przed kilku dniami mężczyznę, przy którym znaleziono podejrzane przedmioty. Przy przesłuchaniu w policji nazwał się on mężczyzną Janem Hadetsem.

Obecnie poznano jako Piotra Pietrzykowskiego z Drohobycza, karanego przez sąd obwodowy w Samborze półtoraroczenem więzieniem za podpalenie, a 8-miesięcznem za kradzież. Część zakwestjonowanych u niego rzeczy skradł on w Drohobyczu, zaś pochodzenia innych kwestjonowanych rzeczy, jak czerwonej kołdry i podszewki ze znakiem *A. F.*, oraz pieczątki znaczonej *B. P.*, dotąd nie wyjaśniono.

Towarzystwo „Kółek rolniczych" wydało sprawozdanie swych czynności za rok 1888. Najciekawsze cyfry podajemy:

Liczba członków należących do „Kółek rolniczych" wynosiła w r. 1887, 13 105; przybyło zaś w r. 1888 członków 1.279; przeto ogólna liczba członków należących do „Kółek rolniczych", z końcem r. 1888 wynosi 14.384.

Zarząd główny zakłada przy każdym Kółku czytelnię i w tym celu rozesła napite książki, pierwszeństwo mają wydawnictwa „Macierzy polskiej". Pod koniec 1887 wszystkie czytelnie miały 16.675 tomów, a z końcem roku 1888 suma książek doszła do liczby 18.789 tomów.

Nie udało się dotąd założyć sklepików przy każdym „Kółku", zarząd główny dąży jednak do tego. W r. 1887 funkcjonowało takich sklepików 149, przez rok 1888 liczba ich wzrosła do 173.

Za pośrednictwem zarządu głównego sprowadziły „Kółka rolnicze" w r. 1888: lnu inflantskiego za 3.153 zł. 50 ct., nasion pastewnych i zbożowych za 5.371 zł. 12 ct., maszyn i narzędzi rolniczych za 2.491 zł. 54 ct. razem za 11.015 zł. 96 ct.

Sprawozdanie cyfrowe głównego zarządu tak się przedstawia:

W roku 1883: „Kółek rolniczych" 75, członków 1 919, lustracje gospodarstw włościańskich w gminach 11, sprowadzone narzędzia rolnicze i nasiona pastewne za zł. 2 214, sklepików założono 21, książek i czasopism dla czytelni Kółek rolniczych rozesłano 2.055, ubezpieczeń żadnych.

W roku 1888: Kółek rolniczych 400, członków 13.668, lustracje gospodarstw włościańskich w gminach 174, sprowadzone narzędzia roln. i nasiona pastewne za zł. 10 171, sklepików ogółem założonych 161, książek i czasopism dla czytelni Kółek rolniczych rozesłano 18.980, ubezpieczeń członków 2.119, w Towarzystwie krakowskiem za sumę zł. 840.383.

Sprawozdanie Towarzystwa podpisali pan Bolesław Augustynowicz jako prezes i inni członkowie głównego zarządu.

Do Towarzystwa im. Stanisława Staszica w charakterze członka wspierającego z roczną wkładką 10 zł. przystąpił p. Wojciech Biechoński, burmistrz m. Gorlic.

Z Radymna otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 15 b. m. wchodzi w życie w Radymnie nowe stowarzyszenie p. t. „Kasa zaliczkowa w Radymnie, stowarzyszenie zarejestrowane z rękojmią ograniczoną do pięciokrotnego udziału", które przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki, płacąc od nich po 5 prc. od sta.

Udział pojedynczy wynosi 20 zł., dywidenda zaś od udziałów wypłacać się będzie rokrocznie po sprawdzeniu bilansu i przyjęcie tegoż przez walne zgromadzenie.

W skład dyrekcji wchodzą: ks. Leon Pastor, proboszcz obrz. łac., jako dyrektor przewodniczący; p. Antoni Smoleński, kapitalista, jako kasjer i p. Adolf Reiss, lekarz w Radymnie, jako kontrolor. Prezesem Rady nadzorczej jest p. Bronisław Lewicki, c. k. adjunkt sądowy, zaś wiceprezesem ks. Hilary Budzynowski, proboszcz obrz. gr. kat. w Radymnie.

Jak dotąd, to nowe stowarzyszenie nie rozporządza na razie takim kapitałem, jakimby w teraźniejszym czasie powodzenie nieurodzaju był potrzebnym, dyrekcja uprasza P. T. Publiczność o lokowanie swych oszczędności w Kasie zaliczkowej w Radymnie, zapewniając przytem, że staraniem jej usilnem będzie, zaskarbić sobie zaufanie i zyskać, groszem publicznym sumiennie i wszechstronne ścisłością administrować.

Kasa zaliczkowa w Radymnie, stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną.

Ks. Leon Pastor, A. Smoleński, Adolf Reiss.

Ruch budowlany we Lwowie. W roku bieżącym rozpoczęto we Lwowie budować 2 trzypiętrowe kamienice, 48 dwupiętrowych kamienic, 12 domów jednopiętrowych, 10 will piętrowych i parterowych, czyli razem, w ciągu ostatnich kilku miesięcy, powstało we Lwowie 72 nowych budynków, nie licząc oczywiście tych gmachów publicznych i prywatnych, których budowa rozpoczęła się w roku zeszłym, a w roku bieżącym została wykończoną, tudzież bardzo licznych rekonstrukcyj domów starych.

Z faktu tego, świadczącego niby o tem, że Lwów rośnie i rozwija się, należałoby się cieszyć. A jednak nie możemy, bo ten gorączkowy ruch budowlany, jaki się ni z tego ni z owego rozwinął w tym roku, nie jest zdrowym ruchem, nie świadczy o wzroście bogactwa miasta, nie daje nawet wskazówki, że w tym samym stosunku wzrosła ludność miasta, lecz jest tylko prostą spekulacją, której się uchwyciła garstka żydowskich aferzystów. Popatrzmy bowiem na cyfry.

Oto na 72 nowych domów budują spekulanci żydowscy, pp. Hansmanny, Rappy, Silbersteiny, Heschelesy, aż 32 domy. Z tego zestawienia nie uderza jeszcze tak bardzo przewaga żydowskich budowli, ale odkrywamy ją dopiero wtedy, gdy porównamy liczbę pięter.

Otóż okazuje się, że wspomniane wyżej 72 domy składają się ze 186 pięter. Z tej zaś liczby wypada na gmachy rządowe, miejskie i prywatne chrześcijańskie 81 pięter, a na domy, budowane przez tych kilku spekulantów żydowskich 105 pięter. I tak na jednego Silbersteina przypada 12 pięter, na Heschelesa 11 pięter, na Oberhardta 9 pięter, na Hausmanna 15 pięter, na Rappa aż 21 pięter. Cóż z tego za rezultat będzie? Oto ten, że miastu przybędzie trzydzieści dwa domy zbudowane jak najgorzej, o fasadach brzydkich, z cegły najgorszej, o zaprawie, w której są tylko ślady wapna, o drzewie, w którem po kilku latach pojawi się grzyb, o ścianach, które wyjdą z pionu, słowem domy, które jako stawiane dla spekulacji, budowane były z tą intencją, żeby jak najmniej kosztowały i jako tako wytrwały do chwili, w której ktoś naiwny je kupi. Co z niemi potem się stanie? ile będą kosztowały coroczne naprawy? jak niezdrowe one będą dla lokatorów? temi pytaniami nie suszy sobie przecie głowy spekulant. On myśli tylko o zysku, a jeżeli się czasem przerachuje i dom mu się zwali w czasie, kiedy on jeszcze jest jego właścicielem, tak jak się to stało w tym roku Oberhardtowi, to wtedy — no, wtedy buduje jeszcze więcej nowych domów, aby powetować sobie tę stratę.

Więc z tego ruchu budowlanego my się nie cieszymy, bo nie widzimy w tem rozwoju miasta, tylko niezdrową spekulację żydowską.

Trafił. Syn Albjonu, który na wystawę paryską przybył w towarzystwie kilku przyjaciół porterowych, zgubił ich zaraz pierwszego wieczora na bulwarach. Zapomniał także adresu hotelu swego i całą noc błąkał się po ulicach stolicy nadsekwańskiej. Cóż tedy zrobił? Poszedł spokojnie do dworca kolei północnej, pojechał do Londynu, wyszukał w mieszkaniu swojem adres hotelu paryskiego i wrócił nazajutrz przez kanał do Paryża, gdzie padł w ramiona przyjaciół którzy go tymczasem szukali w policji, w szpitalu i w *morgue*.

Wiersz na fotografji. Pani Marja ze Skirmuntów Twardowska (z Weleśnicy, pod Pińskiem) nadesłała redakcji *Słowa* z upoważnieniem do ogłoszenia odpis wiersza, napisany na odwrotnej stronie ofiarowanego sobie przez ś. p. Józefa Szujskiego portretu fotograficznego.

Wiersz ten brzmiał jak następuje:

Konterfekta niegdyś ludzi
Na płytach grobowych robiono!
Jegomość klęczał z jejmością,
A dzieci za niemi grono.

Potem na płótnie olbrzymiem
Prowincjonalny babrała
Odmalował jegomości
A przy nim jejmość wisiała.

Dzisiaj na karcie maleńkiej,
Na którą jod z srebrem się składa,
Jegomość wędruje po świecie
W albumy panieńskie się wkrada.

Lecz płyta przetrwa stulecia,
Potrwa i portret choć z płótna,
Lecz albumu i fotografję
Kolej spotyka okrutna.

Chemiczny proces pomału
Jodek od srebra oddzieli,
Album się podrze powoli,
Pozbywszy się złota i bieli.

Stąd przerażonego tym losem
Prosić — ochota mnie nęci
O przeniesieniu podpisu
Na trwalszą kartę pamięci

27 kwietnia 1877. *Józef Szujski.*

Teatr. Dziś we czwartek „Kościuszko pod Racławicami".

W piątek ostatni występ p. Ładnowskiego „Nasi poczciwi wieśniacy".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Znaną jest komedja Bayarda p. t. „Mąż na wsi" jako rzecz nader wesoła, przeważnie na komicznych sytuacjach oparta, z innych wszakże względów — jak np. jakiejś myśli przewodniej — nie budzi wcale interesu. Była ona niegdyś ozdobą repertoaru francuskiego; dzisiaj jednak, gdy w tym rodzaju stworzono dużo i o wiele doskonalszych fars, przeszła w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Wczoraj wznowiono ją u nas z tego względu, że p. Ładnowski gra w niej świetnie rolę Colombeta, męża-letkiewicza. W szeregu kreacyj bądź z klasycznego repertoaru, bądź opartych na głębszych psychologicznych studjach, jakiemi u nas popisuje się teraz p. Ładnowski, był wczorajszy Colombet niejako wesołem intermezzem, dającem ulubionemu artyście sposobność do popisania się wszechstronnością swojego talentu.

Całość przedstawienia wczorajszego przy współudziale pań Stachowiczowej, Nowakowskiej, Pysznikówny, oraz panów Hierowskiego, Wojdałowicza i Walewskiego w główniejszych rolach wypadła zadowalniająco. (*r.*)

* **Koncert.** J. Paderewski daje w sobotę w sali Domu Narodnego, drugi i ostatni koncert.

Program tego koncertu jest następujący:

Beethovena Sonata (op. 110); Schubertha Impromtu, Menuet i Marche hongroise; Schumana Fantaisie (op. 17); Chopina Trois Etudes, Nocturne, Ballade i Scherzo; Paderewskiego Thème varié i Mélodie; wreszcie Liszta Rapsodie hongroise.

Fortepian Bösendorfera ze składu L. Marka. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

Bilety w księgarniach Gubrynowicza i Schmidta, Sayfartha i Czaykowskiego, jakoteż w szkole muzycznej Ludwika Marka.

* **Przeglądu** sądowego i administracyjnego zeszyt dziesiąty zawiera:

Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich, przez prof. dra O Balzera.

O żebractwie i włóczęgostwie, przez Aleksandra Męcińskiego. (C. d.)

Nowy projekt reformy procedury cywilnej, przez W. Z.

Praktyka cywilno-sądowa, przez dra Celestyna Frieda, — s., i J. Kusionowicza.

Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Winc. Tarłowskiego.

Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego.

Zapiski literackie: Bibljografja prawnicza, obejmująca dzieła z dziedziny prawa, ekonomji. statystyki i nauk społecznych z ostatnich lat 12 (1878—1889). Na pamiątkę drugiego zjazdu prawników i ekonomistów polskich, wydał St. Botwiński, przez E. T. — Bemerkungen zu einigen Partien des Strafgesetz-Entwurfes, przez R...r. — Ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków wraz ze wszystkiemi odnośnemi rozporządzeniami, tudzież statut zakładu ubezpieczenia robotników dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. Opracował i wydał dr. Aleksander Małaczyński, przez R...r. — Raptularz na rok 1890. Rocznik II. Wydawca dr. Lesław Boroński, przez R...r.

Kronika: Dr. Ignacy Graassl.

Wiadomości urzędowe. Ogłoszenia urzędowe.

Edykta w sprawie zgłoszeń do wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji.

Część ekonomiczna.

= **Komisja reambulacyjna** wraz z rozprawą ekspropriacyjną względem projektowanej przez kolej Karola Ludwika budowy drugiego toru na linji Dębica-Rzeszów odbędzie się 4 listopada i dni następnych.

Członkowie komisji zbiorą się w dniu 4 listopada o godz. 9 rano na dworcu w Dębicy.

= **Obligacje propinacyjne** notowane są urzędownie na giełdzie wiedeńskiej, począwszy od dnia 8 b. m.

Wiedeń 8 października.

(*Z*) Pod bardzo korzystnemi auspicjami rozpoczął się dziś przedpołudniowy ruch na giełdzie. Poskutkowała wiadomość, że car przecież przyjedzie do Berlina, a dziwna rzecz, że pierwszy efekt tej wieści dał się poznać na giełdzie paryskiej, gdzie zapanowała stanowczo korzystna tendencja dla rent. Pomogły rentom także doniesienia, że budżet węgierski wykazuje tylko 1 miljon deficytu — to też podniosły się wszystkie, zwłaszcza węgierska złota, tudzież majowa i marcowa renta. I bankowe papiery jak Anglosy i Länderbanki dążyły ku zwyżce — natomiast papiery kolejowe realizowano w znacznej ilości, to też spadły one, zwłaszcza Staatsbahny i Lombardy.

Tak trwało do południa, a popołudniowa giełda poczęła dążyć w tym samym kierunku, tem bardziej, że i z Berlina z początku niezłe notowania nadchodziły

Wkrótce jednak słabnąć zaczęły kursa berlińskie podobno skutkiem wieści, że rząd niemiecki ma zaprowadzić komisarzy rządowych przy bankach w Niemczech, ażeby położyć tamę zbytniej spekulacji; giełda berlińska zdradzała więc coraz bardziej usposobienie przygnębione, które udzieliło się i giełdzie tutejszej, tak, że przy zamknięciu giełdy notowano prawie wszystkie papiery niżej.

Dewizy i waluty zdradzały stale usposobienie słabe.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 306 25, węgier. 316 75, anglob. 141·70, uniony 237 75, bankvereiny 113·10, länderbanki 246·70, ludwiki 193·—, czerniowiec. 234 75 renta papier. 83 90, srebrna 84 95, austrj. złota 110·70, papier. 99 75, węg. złota 100·55, papierowa 95·60.

Ruble 1·23$^{1}/_{4}$ zł.

Ostatnie wiadomości.

Dziś zbierze się w sali sejmowej o godz. 7 wieczorem Koło sejmowe.

Według relacji Länderbanku subskrypcja na pożyczkę propinacyjną zupełnie się powiodła i redukcje niewątpliwie nastąpią. Przy repartycji mają być uwzględniani przedewszystkiem tacy stali kapitaliści, jak kasy oszczędności, instytucje i t. d.

W tej wielkiej operacji Galicja świetne zajęła stanowisko— subskrybowano bowiem p r z e w a ż n i e w kołach spokojnych kapitalistów z górą zł. 4 000 000, — a że w winkulowanych obligacjach Galicja właściwie już subskrybowała 24.000.000 zł., przeto udział Galicji w pożyczce propinacyjnej przenosi kwotę 28,000.000 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 10 października. Rozporządzenie cesarskie z 6 b. m. w uwzględnieniu tegorocznego nieurodzaju, upoważnia rząd do udzielenia dotkniętej nieurodzajem ludności Galicji kwoty 300 000 złr. jako bezzwrotnej zapomogi, a 600.000 jako bezprocentowej zaliczki, dla ludności zaś Szląska i Bukowiny po 20.000 zł. jako zapomogi, a po 30.000 zł. jako bezprocentowej zaliczki.

Rezultat subskrypcji na galicyjską pożyczkę propinacyjną jest wedle tutejszych wyników i wiadomości z zagranicznych miejsc subskrypcyjnych bardzo korzystny. Poszczególne subskrypcje trzeba będzie skutkiem tego znacznie zredukować. Zgłoszenia subskrypcyjne pochodzą prawie wyłącznie od prywatnych kapitalistów.

Pester Lloyd donosi, że w sprawie Biskupa Strossmayera poczynił podżupan Cuwaj sensacyjne zeznania, wykazujące jak Strossmayer w ciągu lat w nieprawny sposób sobie miljony przywłaszczył.

Wedle tych zeznań miał Strossmayer przez lat 40 lasy Slawońskie całkiem zniszczyć. Należące do biskupstwa Djakowarskiego lasy obejmowały 30.000 morgów, z tych wykorczował Strossmayer bez zezwolenia władzy olbrzymie kompleksy, a wykorczowanych przestrzeni nie zalesił napowrót i udaremnił kontrolę władz.

Oprócz tego obwinia Cuwaj Strossmayera, że 14.000 zł. przeznaczonych na zalesienie nie użył na ten cel. Komisja uchwaliła oddać dobra kościelne biskupstwa djakowarskiego w sekwestrację rządową.

Wiedeń 10 października. *Polit. Corr.* dowiaduje się z wiarygodnego bułgarskiego źródła, żep odróż księcia Ferdynanda ma wyłącznie na celu krótki wypoczynek i odwiedziny krewnych. Doniesienia o wrzekomych innych celach podróży są tylko nieuzasadnionemi przypuszczeniami.

Fałszywem jest także doniesienie, jakoby książę chciał osobiście popierać u gabinetów sprawę uznania go, gdyż wiadomem jest powszechnie, że książę musiałby w tym celu pojechać do Konstantynopola, bo wedle oświadczeń sfer kompetentnych, uczynionych w ostatnich czasach, niewątpliwem jest, że większa część europejskich gabinetów okazałaby jak największą skłonność do pójścia za ewentualnym w tym względzie wnioskiem, postawionym przez Portę.

Sofja 10 października. Minister skarbu Salabaszew odjechał za urlopem do Paryża.

Kopenhaga 10 października. Carowa i królestwo duńscy odjeżdżają stąd we wtorek.

Berlin 10 października. Jenerał Werder powita cara w Kielu, reszta służby honorowej zgłosi się w Wittenbergu. Na dworcu Lehrterskim tworzyć będzie straż honorową kompanja przyboczna pierwszego pułku gwardyjskiego a przed ambasadą rosyjską jedna kompanja pułku imienia cara Alexandra.

Po przybyciu cara do pałacu ambasady odbędzie się defilada wojsk tworzących szpaler.

Berlin 10 października. Kanclerz ks. Bismark przybył tutaj. Na dworcu oczekiwał go hr. Herbert Bismark. Licznie zgromadzona publiczność powitała kanclerza serdecznie.

Poczdam 10 października. Cesarz przybył tu dziś o godzinie 7 rano i udał się do nowego pałacu.

Konstantynopol 10 października. Nowe sprawozdanie Szakiza baszy jest bardzo uspakajające, a potwierdzają je relacje nadesłane do tutejszych ambasad.

Ajent bułgarski Vulkovics powrócił tutaj i miał konferencję z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych.

Kiel 10 października. Podczas przedwczorajszej uczty wspomniał cesarz zaszczytnemi słowy o flocie angielskiej i wzniósł toast na cześć królowej Anglji. Wiceadmirał Baird dziękował za piękne przyjęcie floty angielskiej i wzniósł toast na cześć cesarza.

Berlin 10 października. Minister domu carskiego Woronców i jenerał Richter przybyli tutaj i w powozach dworskich udali się do ambasady rosyjskiej. Car przybędzie tu w piątek rano, polowanie odbędzie się w sobotę albo w Hubertusstock, albo w parku koło Poczdamu. Po polowaniu odbędzie się obiad prawdopodobnie w Poczdamie.

Wrocław 10 października. *Schlesische Ztg.* donosi, że kanclerz dozwolił na przywóz nierogaciżny z Steinbruchu (w Węgrzech) przez Dziedzice do Mysłowic pod takimi samymi warunkami, pod jakimi wolno je przywozić do Raciborza i Bruthen.

Kiel 10 października. Cesarz zwiedził wczoraj rano warstaty okrętowe w kanale i powrócił o w pół do 12. W południe udał się cesarz w mundurze admirała angielskiego na pokład okrętu admiralskiego „Northumberland" na śniadanie.

Car przyjedzie tu dziś wieczór i pojedzie dalej do Berlina.

Kiel 10 października. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie 11 w nocy do Berlina.

Freising 10 października. Arcybiskup monachijski Steichele umarł tej nocy.

Sofja 10 października. Ks. Ferdynand oświadcza w proklamacji do ludu, że na kilka dni opuszcza kraj i udaje się do matki w odwiedziny, a wedle konstytucji mianuje Stambułowa zastępcą swoim w rządach na czas swej nieobecności.

Sofja 10 października. Ks. Ferdynand odjechał przedwczoraj incognito do Ebenthal w odwiedziny do swej matki. Nieobecność jego potrwa mniej więcej 14 dni.

Wiedeń 10 października. Ks. Ferdynand Koburski przybył tu wczoraj po południu. Na dworcu oczekiwał go Naczewicz. Książę pojechał do mieszkania Naczewicza, zabawił u niego 40 minut i odjechał dalej do Monachjum na kilkodniowe odwiedziny do księcia Maksymiljana bawarskiego.

Książę jedzie w jak najściślejszem incognito.

Rzym 10 października. Główne zarysy ugody między Rosją a Watykanem podpisane zostały wczoraj przez kardynała Rampollę i Izwolskiego. Prawdopodobnie mianować będzie Propaganda pięciu biskupów.

Nadesłane.

W kościele Bielińskim wybudowany został ze składek dobrowolnych — parafian, **NOWY ORGAN O 12 GŁOSACH** przez **P. Aleksandra Żebrowskiego** *organmistrza ze Lwowa* (mieszkającego przy ul. Kopernika l. 21) Trudno wypowiedzieć do jakiego stopnia doszło zainteresowanie się ludu i oczekiwanie, by jak najrychlej usłyszyć głos nowego organu. I nadszedł dzień pożądany i zabrzmiał nowy instrument i wszyscy obecni — że wymienię tylko kolatorów *JW. PP. Hr. Mniszków i O. Józefa Walę, Lektora św. teologji Zak. OO. Dominikanów lwowskich* bawiącego tu chwilowo dla poratowania zdrowia, — jednomyślnie zawołali „**wspaniały, podnoszący ducha, i usposabiający do wielbienia Majestatu Bożego**". Pod tym wrażeniem lud w swej prostocie z podniesionemi rękami wołał „RADOŚĆ"!

Słusznie też dyrygient chóru katedralnego pan J. W. zbadawszy najtroskliwiej przy odbiorze tak pojedyńcze głosy organu, jak i całą tegoż harmonią **nazwał go dziełem mistrzowskim najsumienniej wykonanem.** Już nieraz czytałem w „*Wiadomościach kościelnych*" zasłużone pochwały, oddawane **P. A. Żebrowskiemu** za sumienną jego pracę i wiem dobrze, że Mu nic z mego zalecenia nie przyjdzie, ale tych słów kilka kładę na tem miejscu jedynie dla wyrażenia mu *najżywszej wdzięczności za jego dzieło*, z tem życzeniem, by Bóg Wszechmocny, do którego chwały tak dzielnie się przyczynia, błogosławić raczył jego rękę pracowitą w jak najpóźniejsze lata.

Bieliny w dzień św. Franciszka Seraf 1889 r.

Ks. Wojciech Harmata
pleban.

240 1 —2

Przyjechali do Lwowa
dnia 10 *października 1889.*

Hotel Zorza: JE. L. hr. Wodzicki z Wiednia. M. br. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Wodzicki z Kościelca. J. kniaź Puzyna z Narola. C. hr. Lasocki z Dębnik. M. hr. Wolański z Pauszówki. St. hr. Tarnowski z Śniatynki. F. Jędrzejowicz z Żurawiec. St. Jędrzejowicz z Jasionki. M. Dydyński z Raciborska. A. Leszczyński z Zabłociec. H Szeliski z Komborni. M. Lenartowicz z Kołomyi. J. Trzecieski z Miejsca. A. Obertyński z Nowego Sioła. Z. Kozłowski z Wiednia. K. dr. Żywicki z Tarnopola. O. Schnell z Firlejówki. M. Mazaraki z Strutyna.

Hotel Angielski: Z. Słonecki, Dr. A. Asnyk i T. Romanowicz z Krakowa. W. Zbyszewski z Rzeszowa. K. Barański z Radłowiec. A. Rudziński z Stryja. W. Laskowski z Laszek. W. Toczyski z Radruża. R. Polch z Jasła. W. Rozen z Krakowa.

Lwów. Z Izby handlowej 10 października 1889.

1. *Akcje za sztukę.* bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 75	194 75
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	279 50	283 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3 Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 50	97 50
5 Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	23 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.65	5.76
Napoleondor	9.45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9.80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1·22 —	1 24 —
100 marek niemieckich	58 15	59·15

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 października godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	305 75	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	94 40	Wiedeńskie losy kom.	142·50
Kredyty węg.	316 25	Akcje tyton.	108·25
Anglobanki	142 10	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	237 50	Elbethale	218·75
Ludwiki	192 50	Länderbanki	245·80
Nordbahny	258 50	Renta zł. węg.	100·50
Lombardy	127 10	Bankvereiny	113·50
Losy tureckie	38 30	Renta węg. pap.	95·55
Staatsbahny	233·—	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie słabe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 P.mie	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6 22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8 05	2 —		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P.mie	10 35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7 —	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

174

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin

(Ciąg dalszy.)

— Strzeż się moja siostro! — wyszeptał Gontran głosem przyciszonym i pełnym groźby. — Jeśli się cofniesz w chwili stanowczej, jeśli zdradzisz twego sprzymierzeńca, przysięgam ci, że odkryję prokuratorowi tajemnicę, którą ty chciałabyś ukryć przed nim za każdą cenę . tajemnicę urodzenia Blanki i zbrodnię podstawienia dziecka, popełnioną przez ojca... Oskarżasz mnie, że nie mam litości... Prawo byłoby bezlitośniejszem odemnie.

Nieczekając na odpowiedź pani Herbert, wicehrabia odstąpił od okna.

Zaledwie zrobił kilka kroków, by się napowrót zbliżyć do urzędników, drzwi się otwarły i jenerał wsparty na ramieniu Blanki, wszedł do salonu.

Na widok jego żadna z osób obecnych nie mogła ustrzedz się przed pierwszem wrażeniem głębokiego zdziwienia.

Każdy spodziewał się, że zobaczy pana Presles wlokącego się z trudnością krokiem niepewnym i chwiejnym, przygarbionego, z wzrokiem zgasłym, w ubraniu bezładnem, wymawiającego słowa bez związku, jakie przychodzą na usta dzieci lub starców, dla których powraca wiek dzieciństwa.

Natomiast przed nimi stał stary szlachcic przybrany z tą poważną elegancją, tak odpowiednią jego wiekowi i wysokiej pozycji, nie zdradzający w chodzie ani słabości, ani chwiejności, głowę niósł wysoko, wzrok miał spokojny a pewny i zdało się, że zaledwie dotyka ramienia pięknej i uśmiechniętej Antigony przybranej w różową sukienkę, która szła obok niego.

— Szatan chyba staje przeciw mnie! — pomyślał Gontran. — Ojciec ma widocznie jednę ze swych chwil jasnych! Jeśli przypadek nieprzyjdzie mi w pomoc, wszystko zgubione!...

— Niech będą Bogu dzięki! — mówił sobie Raul, — moja ukochana Blanka może ocali ojca.

Dianna osłupiała ze zdumienia, nie mogła wierzyć własnym oczom.

— Albo jestem igraszką snu... — szeptała, — albo też Bóg cud zesłał...

Hrabia de Presles zatrzymał się na chwilę w progu salonu, ogarniając szybkiem spojrzeniem każdego z zebranych z osobna.

Równocześnie z tem spojrzeniem Marceli de Labardès i Raul otrzymali uśmiech życzliwy.

Następnie starzec skierował się ku prokuratorowi królewskiemu.

— Panie, — rzekł mu, — szczęśliwy jestem, że cię przyjmuję w mym domu... Po raz to pierwszy przestępujesz pan próg jego... a przecież jesteśmy wzajem dla siebie bardzo dawni znajomi... Kiedy po raz pierwszy miałem przyjemność zetknąć się z panem, byłeś jeszcze bardzo młodym człowiekiem a ja byłem już starcem... Sięga to do 1830 roku.

— Jak to, panie hrabio, — zawołał prokurator z zadziwieniem, — pan sobie przypominasz?

— A panie, kiedy się dochodzi do mego wieku, kiedy się dochodzi do ostatnich granic długiego istnienia niesposób sobie nie przypominać... nie żyje się już chwilą obecną... żyje się przeszłością... Niemal zawsze starcy lubią opowiadać... chętnie powtarzają, często aż do znudzenia o czasach, w których zajmowali miejsce w ruchu czynnego życia... Trzeba mieć dla nich wyrozumienie... Te powieści o ubiegłych czasach, nieznośne gadulstwo dla tych, którzy ich słuchają, przenoszą ich w piękne minione lata... Nie odbierajcie tej ostatniej radości starcom... słuchajcie ich cierpliwie i nie drwijcie z nich... Te usta, które tak was męczą, śmierć i tak zamknie niezadługo...

Prokurator, sędzia i lekarz zamienili z sobą spojrzenie znaczące.

Oczy Blanki i Raula spotkały się, błyszczała w nich nadzieja.

Diannie zabrakło oddechu.

Niepokój Gontrana przemienił się w prawdziwą męczarnię.

Jenerał przysunął sobie krzesło i usiadł, zapraszając swych gości, aby zajęli również miejsce.

Prokurator przedstawił panu de Presles sędziego trybunału pierwszej instancji i doktora.

— Szczęśliwy jestem, że za pośrednictwem pańskiem poznaję tych panów, odpowiedział starzec, — i spodziewam się, że teraz, kiedy znają już drogę do mego domu, nie zechcą o nim zapominać...

Potem, po chwili milczenia, jak gdyby zupełnie nie znał powodu przybycia urzędników, zapytał:

— Śmiem panów zapytać, czy w waszej obecności w zamku należy mi upatrywać dowodu ujmującej grzeczności lub czy też mam przypisywać waszę miłą wizytę jakiemuś powodowi nieznanemu mi jeszcze?...

Mimo ważności swego zadania znalazł się prokurator w tak wielkim kłopocie, usłyszawszy to pytanie, że spuścił oczy, zarumienił się lekko i milczał, jakkolwiek jenerał zwrócił się wprost do niego.

Z niemniejszem zakłopotaniem, które się zdradzało jąkaniem, zabrał głos sędzia.

— Panie hrabio, — rzekł z mimowolnem wahaniem, — prezes trybunału pierwszej instancji zlecił mi przesłuchanie pana, — nie śmiał użyć słowa *badanie*, — przesłuchanie pana co do faktów w tem podaniu, domagającem się ustanowienia kurateli dla pana..

Podczas gdy sędzia wymawiał z trudem te słowa, bladość jenerała wzmagała się widocznie.

Ale ten objaw zewnętrzny żywego wzruszenia trwał tylko kilka sekund i twarz starca przybrała zwykły swój koloryt.

— Podanie o kuratelę!... — powtórzył głosem bardzo wolnym i zupełnie spokojnym.

— Tak panie hrabio.

— Jakim to sposobem dzieje się, że przez pana i dziś dopiero dowiaduję się o akcie takiej doniosłości?... Jak się to dzieje, że nie uznano za właściwe uprzedzić mię pierwej o tem?... Czy nie ma w tem pewnego braku względów, który mógłby mię zasmucać i obrażać, nie biorąc w rachubę tego, co samo już podanie mieści ohydnego i dotkliwego?...

Na ten raz odpowiedział prokurator:

— Panie hrabio, brak względności, na który się uskarżasz słusznie, należy przypisać wyłącznie samemu prawu a nie jego reprezentantom. Prawo przypuszcza, że osoby, dla których żąda się kurateli, nie posiadają władz umysłowych w pełni i że w skutek tego doręczanie im podania nie miałoby celu... W żądaniach tego rodzaju na jedno tylko powinnaby sprawiedliwość zwrócić uwagę, to jest na zweryfikowanie poprzednie prawdziwości mniej lub więcej dokładnej powodów przytoczonych przez wnoszącego podanie...

— A w tym wypadku, kto wniósł podanie? — spytał pan de Presles z wyrazem wyniosłej dumy.

— Dwoje dzieci pańskich, panie hrabio... wicehrabia Gontran de Presles i pani Jerzowa Herbert...

— A gdyby wam powiedziano panowie, że dwoje dzieci moich skłamało z rozmysłem w obec sądu w interesie niewiem jakiego haniebnego rachunku, chciwości, jaka dosięgłaby ich kara?...

— Żadna, panie, żadna inna przynajmniej nad wyrzuty sumienia i głos publicznego oburzenia, któryby się przeciw nim podniósł...

— Pan zapominasz o innej, straszliwszej karze!...

— Jakiej, panie hrabio!

— Przekleństwie ojca...

Głęboka cisza zapanowała po tych słowach.

Wszyscy świadkowie tej sceny, zdało się skamienieli, wszyscy z wyjątkiem Gontrana, który czując się na wpół zwyciężonym, mimo to miał w spojrzeniu wyraz szyderczy i przyzywał na usta uśmiech cyniczny.

(C. d. n.)

NERO! pies z rodzaju dogów maści brunatnej z obciętemi uszami zginął. Znalazca raczy zgłosić się do dozorcy domu l. 21. ul. Teatralna.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**, Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.